CZWARTEK Nr 107 85-09-05 Cena 8 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

OFERTA

dla zastępów i drużyn, zastępowych i drużynowych

OFERTA dla harcerzy OFERTA dla cywilów

OFERTA

czyli zostaw różnorodnych, ciekawych propozycji przygotowanych przez Główną Kwaterę Związku Harcerstwa Polskiego na najbliższy rok szkolno-harcerski 1985/86.

Szczegóły na str. 2

OCZKO W GŁOWIE BABCI ZAWODNEJ



Fot. J. Łopuszyński

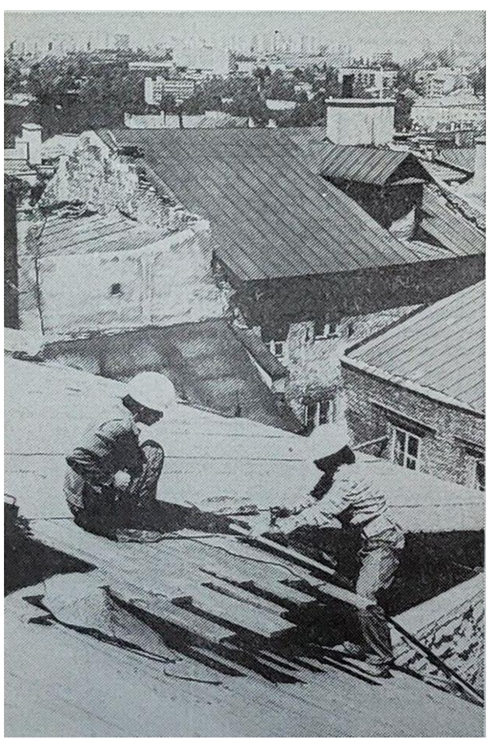
patrz strona 5

W Lublinie — remont!

Trwają prace przy rewaloryzacji lubelskiego Starego Miasta. Jest ono od pewnego czasu wielkim placem budowy. W wielu zabytkowych kamienicach przeprowadza się remonty. Odgruzowuje się też fundamenty jednego z najstarszych kościołów - Św. Michała.

Przy odbudowie staromiejskich kamienic pracowało w czasie wakacji czterdziestu stypendystów z Wietnamu. Zdobywali oni doświadczenie przy trudnych zabiegach konserwatorskich, zyskując praktykę budowlaną.

Fot. CAF



Otwarte na nowoczesność i przyjaźń

Szkoły stowarzyszone w UNESCO odgrywają ogromną rolę w nauce języków obcych, wymianie informacji i - przede wszystkim zacieśnieniu więzi pomiędzy młodzieżą wielu krajów świata. Ich działalność w Polsce zapoczątkowały skromnie dwa licea (rok 1955/56). Dziś szkół tych jest w Polsce 81 - 69 liceów ogólnokształcących, 9 szkół podstawowych, 2 szkoły zawodowe i 1 liceum sztuk plastycznych. (Na świecie jest w tej chwili 1300 szkół stowarzyszonych w UNESCO). Przedstawiciele tych szkół - nauczyciele i uczniowie - spotykają się co dwa lata na wspólnej konferencji krajowej. Ustalają wtedy pian działania na następne dwa lata, dzielą się doświadczeniami.

Szkoły stowarzyszone są otwarte na przemiany Zachodzące w nauce, technice, w życiu kraju i świata. Przyjęcie w ich poczet to ogromne wyróżnienie, a główny ich cel to wychowanie człowieka świadomego swych praw i obowiązków, zdolnego do działania — najpierw w szkole, potem w swym mieście, województwie, wreszcie — kraju. Uczniowie organizują imprezy i seminaria poświęcone ONZ, UNESCO i wielkim światowym problemom: walce o pokój, ochronie środowiska, problemom demograficznym.

Co roku w letnich obozach UNESCO, organizowanych od wielu lat przez .Miń. Oświaty i Wychowania oraz Polski Komitet ds. UNESCO, uczestniczy coraz więcej młodzieży. W roku 1979 na przykład w 6 obozach uczestniczyło 533 Polaków i 102 przedstawicieli innych krajów. W roku 1984 było już takich obozów 10.

Polska młodzież bierze też udział w letnich obozach UNESCO w NRD, ZSRR i Szwajcarii.

Zajęcia na obozach prowadzone są w językach: francuskim, angielskim, rosyjskim i niemieckim, z udziałem nauczycieli i uczniów z ZSRR, NRD, Wielkiej Brytanii, Francji, USA.

W duchu pokoju i dla pokoju

Współpraca Polski z UNESCO datuje się od początków istnienia tej organizacji, tj. od roku 1946. Polska, jako jeden z 44 krajów, wzięła wtedy udział w konferencji założycielskiej UNESCO. Nasz kraj bierze czynny udział w wielu międzynarodowych konferencjach i seminariach UNESCO, poświęconych sprawie wychowania dla pokoju, i jest współautorem a często też inicjatorem ważnych dokumentów na tych spotkaniach wypracowanych. Ich myśl przewodnia: uczenie młodzieży patriotyzmu, przekonania o równości wszystkich krajów w dążeniu do wolności i niepodległości, przyjaźni dla innych narodów, jest podstawą wychowania patriotycznego w naszych szkołach.

Uczniowie rozbudowują szkołę

WYPRACOWALI „ TYLKO ” 8 mln...

Zespół Szkół Techniczno-Rolniczych im. Macieja Rataja w Tomaszowie Lubelskim od lat działa w trudnych warunkach lokalowych. 600 dziewcząt i chłopców uczy się co rok w zaledwie kilkunastu salach, co powoduje, że lekcje muszą odbywać się w piwnicach oraz na kilka zmian. Aby temu zaradzić, młodzież sama postanowiła rozbudować szkołę. Zaczęto od warsztatów.

Codziennie pod nadzorem nauczycieli 25 uczniów zakładało instalację centralnego ogrzewania i elektryczną oraz kładło tynki. Wartość obiektu wynosi 25 mln zł, z czego 8 mln to własny wkład uczniów.

Młodzież przeprowadziła także remont kapitalny internatu, przygotowała podłoże pod wyasfaltowanie boiska oraz zasadziła 5 tys. krzewów wokół szkoły. Postanowiono rozbudować główny budynek szkoły. Dodatkowe skrzydło będzie miało 3 kondygnacje.

PIĘKNE HOBBY



NRD (CAF). Ponad300 modeli samolotów wykonał własnoręcznie emeryt z Suhl Rene Wachnik. Jego kolekcja obrazuje całą historię światowej awiacji

Przeczytajcie, zastanówcie się, wybierzcie

Dokument ten zatytułowano bardzo oficjalnie: „Propozycje programowe Głównej kwatery Związku Harcerstwa Polskiego na rok harcerski 1985/86". Jego wnikliwe przestudiowanie zabiera trochę czasu, ale zapewniam Was, że warto. Opisano w nim bowiem wszystkie ważniejsze przedsięwzięcia organizacyjne, jakie Główna Kwatera założyła sobie na rozpoczynający się właśnie rok harcerski z myślą o zastępach, drużynach, kręgach instruktorskich. Tuż przed wakacjami cały jego tekst wydrukowały „Motywy” (nr 26 z 1985-06-26), my ograniczymy się tylko do przedstawienia propozycji skierowanych do zastępów i drużyn, pojedynczych harcerzy, a także do cywilów.

Na pierwszych wrześniowych harcerskich spotkaniach będziecie zbierać pomysły do Waszych planów pracy, może więc któraś z ofert GK ZHP wyda się bliska waszym zainteresowaniom i zechcecie z niej skorzystać. Zachęcamy! Po pierwsze dlatego, że może wzbogacić to Waszą działalność o zupełnie nowe wartości, a po wtóre - da Wam możliwość wyjścia poza własne opłotki, podpatrzenia jak te same problemy rozwiązują Inni, co robią i jak. Da Wam możliwości wymienienia doświadczeń, zdobycia nowych znajomości i przyjaciół.

OFERTA

Dla drużyn i zastępów

● **Współzawodnictwo o tytuł Drużyny Sztandarowej** dla drużyn harcerskich i starszoharcerskich, które ze względu na swój dorobek i własny program mogą być przykładem dla innych. Drużynę Sztandarową Hufca — Chorągwi może stać się jedynie drużyna spełniająca wymogi instrukcji GK, mająca pozytywnie zakończony okres próbny, a ponadto wyróżniona w lokalnym współzawodnictwie hufca, chorągwi. Precyzyjny regulamin współzawodnictwa zostanie opublikowany w grudniu 1985 r. po zatwierdzeniu go przez Radę Naczelną. Przewiduje się centralne spotkania Drużyn Sztandarowych Chorągwi. Szczegóły w „Na tropie" i „Propozycjach".

● **Ruch Mistrzowskich Drużyn Zuchowych.** Udział w nim pomoże drużynowym w pracy z drużynami, pozwoli sprawdzić, ile jeszcze brakuje im do doskonałości. Szczegółowy regulamin określa warunki przystąpienia, sposób realizacji zadań i możliwości zdobycia tytułu. To wszystko znaleźć można we wrześniowym numerze „Zuchowych Wieści”.

● **Konkurs „Harcerze współgospodarzami osiedla”** jest podsumowaniem całorocznej pracy drużyn harcerskich, zuchowych i starszoharcerskich w miejscu zamieszkania. Jest to również jedna z propozycji zadań harcerskiej służby w środowisku. Tegoroczna edycja kierowana jest przede wszystkim do zastępów. Regulamin znajdziecie w marcowym (z 1986 r.) numerze „Propozycji". **Konkurs rozpocznle się 22 marca 1986 i trwać będzie do 22 czerwca 1986.**

● **Konkurs „Harcerze współgospodarzami wsi”.** Założenia podobne, co w poprzednim, ale zadania nieco inne i dostosowane do charakteru pracy drużyn wiejskich. Regulamin opublikowany zostanie _w „Propozycjach", we wrześniu 1985 r. **Czas trwania konkursu: wrzesień-listopad 1985 r.** Przewidziane jest ogólnopolskie spotkanie laureatów w styczniu 1986 r., w Załęczu.

● **Turniej Wiedzy Obywatelskiej.** Kolejna, XVII edycja będzie tematycznie związana z historią ZHP i najnowszą historią Polski. Regulamin opublikowany zostanie w lutym 1986 r. na łamach „Propozycji", „Zuchowych Wieści", a także „Świata Młodych". **Planowany czas trwania turnieju: marzec—maj 1986 r.**

● **Współzawodnictwo drużyn „Spod znaku służby przyjaźni”.** Jest to propozycja dla drużyn harcerskich i starszoharcerskich interesujących się innymi narodami, ich historią, kulturą, tradycjami. Regulamin tego współzawodnictwa znajdziecie na łamach „Propozycji" i „Na tropie" w grudniu 1985 r.

● **Ogólnopolska Scena Prezentacji Harcerskich i Szkolnych Zespołów Artystycznych.** Możesz wziąć w niej udział wraz z drużyną jako widz i jako występujący. W Warszawie, na scenie Teatru „Buffo", w drugi piątek i sobotę każdego miesiąca, począwszy od września 1985 r. można będzie uczestniczyć w programach tej sceny najmłodszych. Szczegóły w prasie harcerskiej.

● **Eliminacje XV Festiwalu Piosenki Harcerskiej „Siedlce'86”.** Mogą do nich przystąpić drużyny zuchowe, harcerskie i starszoharcerskie, szóstki zuchowe, zastępy harcerskie i starszoharcerskie, zespoły harcerskie, kręgi instruktorskie i soliści. Sam **festiwal odbędzie się w maju 1986 r. w Siedlcach.** Regulamin będzie rozpowszechniony we wrześniu b.r., **a w grudniu rozpoczną się eliminacje hufcowe, chorągwiane i rejonowe.**

● **Festiwal Piosenki Morskiej i Żeglarskiej „Shanties-86” odbędzie się w lutym 1986 r. w Krakowie.** Zgłoszenia udziału należy przesłać do CWM do końca grudnia b.r.

● **Eliminacje VII Przeglądu Harcerskich Teatrów Lalkowych.** Przegląd to znakomita okazja poznania tej bardzo atrakcyjnej formy działalności drużyn, a jednocześnie nauczenia się od siebie nawzajem czegoś nowego. Finał ogólnopolski odbędzie się w lipcu 1986 r. podczas XIII Harcerskiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach. Do eliminacji hufcowych, a następnie chorągwianych, mogą przystąpić teatry lalkowe działające w drużynach zuchowych, harcerskich, starszoharcerskich, kręgach instruktorskich.

● **Eliminacje konkursu recytatorskiego „Strofy o Ojczyźnie”.** Mogą w nich wziąć udział wszyscy: zuchy, harcerze, instruktorzy również nie zrzeszeni w ZHP. Finał konkursu odbędzie się na festiwalu kieleckim, a szczegółowy regulamin będzie opublikowany we wrześniu br.

● **Rajd Centralny ZHP** dla drużyn starszoharcerskich, kręgów instruktorskich oraz harcerzy, którzy są uczniami minimum VII klasy. Zgłoszenia na rajd należy przesyłać do macierzystej komendy chorągwi, tam też otrzymacie szczegółowe informacje. XI Rajd Centralny ZHP odbędzie się w czerwcu 1986 r.

● **Przegląd Twórczości Marynistycznej odbędzie się w lutym 1986 r. w Gdyni.** Szczegóły zostaną przekazane komendom chorągwi do 15 września br.

● **Harcerski Turniej Lotniczy „Ikar” odbędzie się w czerwcu 1986 r.** Na szczegóły regulaminowe trzeba poczekać do lutego, a potem zgłosić się w macierzystej komendzie chorągwi, gdzie już wszystko na ten temat powinni wiedzieć.

● **Ogólnopolski Turniej Zastępów Harcerskich.** Do udziału w nim zapraszamy wszystkie zastępy z całego kraju. Zasady i regulamin turnieju ogłosimy na łamach „Świata Młodych" w grudniu '85. Ogólnopolskie podsumowanie i zlot najlepszych zastępów w czerwcu przyszłego roku w Załęczu.

● **Ogólnopolskie Spotkania Zastępów NAL '85** odnotowujemy dla porządku, ponieważ rywalizacjo o miano najlepszych zakończyła się z końcem sierpnia. Laureaci poszczególnych chorągwi spotkają się w październiku br. w Załęczu.

● **Konkurs „Gazetka naszej drużyny"** adresowany jest do drużyn zuchowych. Szczegółowy regulamin znajdziecie na łamach „Zuchowych Wieści" w numerze październikowym. Generalnie chodzi o to, by przedstawić w takiej gazetce w oryginalny sposób pracę drużyny i ważne dla niej sprawy. Redagując gazetkę zuchy będą zdobywać sprawności drukarza, dziennikarza, malarza. Najciekawsze gazetki będą przedstawione na ogólnopolskiej wystawie w Warszawie, podczas Dni Książki i Prasy w maju 1986. Ich autorzy będą na tę wystawę zaproszeni.

Dla harcerzy i uczniów

● **Olimpiady**

- XXVII Olimpiada Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym obejmuje najbardziej dyskutowaną problematykę w środowisku młodzieżowym. Mogą w niej uczestniczyć zarówno harcerze starsi jak i młodzież nie zorganizowana. Ze szczegółami regulaminowymi można zapoznać się w każdej średniej szkole. Eliminacje szkolne rozpoczynają się w październiku br., finał centralny 21—23 marca 1986 r., w Pile. Laureaci eliminacji centralnych premiowani są wstępem bez egzaminów na prawo, historię, socjologię, nauki polityczne oraz nauki społeczne we wszystkich uczelniach.

— Olimpiada Wiedzy Technicznej organizowana przy współudziale GK ZHP. Zainteresowani mogą zasięgnąć szczegółowych informacji w Wydziale Nauki i Rozwoju Zainteresowań.

● Harcerski Ruch Naukowy ma na celu rozwijanie zainteresowań, prowadzenie badań oraz kontakt z naukowcami wybranych dziedzin wiedzy. Zainteresowanych: mikroinformatyką, astronomią, chemią, archeologią, biologią, naukami humańlstyćznymi, doskonaleniem znajomości języka niemieckiego zapraszamy na zimowiska organizowane na przełomie stycznia i lutego 1986 r. Podczas lata proponujemy udział w obozach: językowych (niemiecki, rosyjski), chemicznym; biologicznym, mikroinformatycznym, filozoficznym, ochrony środowiska, z zakresu nauk humanistycznych i społecznych oraz w obozie mechaników. Dokładne informacje w stosownym terminie zamieści prasa harcerska. W wymienionych zimowiskach i obozach mogą wziąć również udział osoby nie będące harcerzami.

● **Harcerski Ruch Kulturalny** ma również sporo do zaoferowania zainteresowanym działalnością kulturalną, chcących doskonalić swoje umiejętności:

- Ogólnopolski konkurs recytatorski „Strofy o Ojczyźnie" (patrz informacja obok).

- Warsztaty filmowe dla harcerzy starszych i młodych instruktorów — członków klubów filmowych. Zajęcia odbywać się będą w ciągu roku szkolnego i zakończą się podczas festiwalu kieleckiego. Szczegóły we wrześniowym „Na tropie".

- Obozy literacko-dziennikarskie i recytatorskie dla harcerzy i harcerzy starszych organizowane w czasie kieleckiego festiwalu. Harcerzy starszych zaprasza się ponadto do udziału w obozach: filmowym, etnograficznym, teatrologicznym, plenerze plastycznym i warsztacie muzycznym. Szczegóły w komendach chorągwi.

- Warsztaty kultury marynistycznej realizowane w trzech etapach: I — sesja zimowa podczas najbliższych ferii, II - sesja letnia w lipcu 86 r. i III — tygodniowy rejs na s/y „Zawisza Czarny" na trasie Kołobrzeg — Gdynia. Zgłoszenia przyjmują komendy chorągwi. -

- Konkurs na najciekawszy reportaż z pracy drużyny harcerskiej dla korespondentów HSI oraz tych harcerzy, którzy chcieliby wypróbować swe dziennikarskie możliwości. Planowany czas trwania konkursu: październik-grudzień 1985, a szczegóły regulaminowe zamieści niebawem „Świat Młodych" i „Propozycje".

- Konkurs „Karty z kronik harcerskich". Redakcje „Świata Młodych" i '„Drużyny-Propozycji" zapraszają tych, którzy chcieliby opisać ciekawy dorobek swej drużyny, jej tradycje i zwyczaje, ważne wydarzenia. Szczegóły regulaminowe znajdziecie w grudniu na łamach wymienionych czasopism.

● **Sport - turystyka.** Kilka propozycji wzięcia udziału w ogólnopolskich rozgrywkach o „Puchar Naczelnika ZHP" w:

— piłce siatkowej dziewcząt - Sandomierz, listopad 1985 r.,

— piłce siatkowej chłopców - Wrocław, podczas zimowych ferii '86,

— pływaniu - Legnica, marzec 1986 r.,

— narciarskich konkurencjach alpejskich - Zakopane, luty 1986,

— narciarskim biegu dzieci i młodzieży - Jakuszyce, marzec 1986,

— badmintonie - Bydgoszcz, marzec 1986,

- tenisie stołowym - Siennica, 5-6 kwietnia 1986,

Reprezentacja chorągwi winna być wyłoniona w drodze eliminacji przeprowadzonych w drużynach, szczepach, hufcach. Szczegóły dotyczące regulaminu i harmonogramu rozgrywek w komendach chorągwi.

- IX Harcerskie Ogólnopolskie Zimowe Zawody na Orientację - Kraków, 31.01. - 2.02.1986 r.

- XIV Harcerskie Ogólnopolskie Zawody na Orientację - Piła, trzecia dekada sierpnia 1986 r.

Zawody ogólnopolskie poprzedzają eliminacje chorągwiane. W komendach chorągwi możecie więc zgłosić swój udział i oczywiście otrzymać szczegółowe informacje i regulaminy.

Mimo, że doPiero co zakończyła się HAL ‘85, znane są już przyszłoroczne akcje centralne; kiedy się odbędą, co mają do zaoferowania ewentualnym uczestnikom. Niestety, z braku miejsca nie możemy ich tu zaprezentować, ale zainteresowanych namawiamy do sięgnięcia po wspomniany na wstępie numer „Motywów .

BIURO POD ● Książki ● Książki ● Książki ●

● Pilnie potrzebuję podręcznika do matematyki, geografii i ćwiczeń do języka polskiego dla kl. VI, **Ewa Perzanowska, 11-214 Galiny, woj. olsztyńskie;** ● Poszukuję pilnie broszurki z serii „Zrób to sam” pt „Harcerski radiotelefon Szpak” oraz schematów radiostacji amatorskiej. W zamian odstąpię XV księgę „Tytusa, Romka i A’Tomka”, **Piotr Chałupka, ul. Waryńskiego 6/5, 38-300 Gorlice;** ● Interesuję się astronautyką i poszczególnymi gwiazdami. Poszukuję. wiadomości o Tytanie oraz książki pt. „Goście, z kosmosu” i „Nieznane obiekty latające” (tom 2), **Lucjan Znicz, ul. Kręta 3/3, 78-400 Szczecinek;** Plakaty zespołów rockowych lub ciekawe książki wymienię na „Syzyfowe prace” Stefana Żeromskiego, **Sylwia Koper, ul. Serebryszcze 45a, 22-100 Chełm;** ● Poszukuję następujących książek: „Kocha, lubi, szanuje”, „Busola serca” W. Ziółkowskiej, „Kamienie na szaniec” A. Kamińskiego oraz „Siostra Artura z Zamku” i „Będziesz moją siostrą”. W zamian odstąpię: „Trudne życie”, „Nieopisany portret”, „Bari - syn Szarej Wilczycy”, „Bosman z Węża Morskiego”, „Tajemnica wirującego stolika” oraz „Z pożogi w busz”, **Barbara Brakoniecką, ul. Przyszłości 76/1, 44-119 Gliwice-Sośnica;** ● W zamian za plakaty Limahla i Kajagoogoo odstąpię następujące książki: „Tomek w krainie kangurów”, „Przygody Tomka na Czarnym Lądzie”, „Tajemnicza wyprawa Tomka” A. Szklarskiego, „Tajemnica zielonej pieczęci”, „Dziewczyna i chłopak” H. Ożogowskiej, „Podróż za jeden uśmiech” A. Bahdaja, „Skąd się bierze woda sodowa” T. Baranowskiego, XIV księga „Tytusa, Romka i A’Tomka” H Chmielewskiego, „Śladami Tecumseha” L.J.Okonia, **Artur Mazurek, ul Podmiejska 34/173, 62-800 Kalisz.**

REDAKCYJNA POCZTA

Kłopoty z ojcem

Jestem uczennicą klasy siódmej Nauka idzie mi nieźle, koleżanki raczej mnie lubią, ale... no, właśnie, najgorsze jest to „ale”.

Mój ojciec to pijak. Na początku nie przejmowałam się tym, ponieważ tłumaczył mamie, że wraca z imienin, albo z innej okazji. Niestety! To wszystko okazało się nieprawdą. Ojciec pije nałogowo, a najgorsze jest to, że po pijanemu urządza w domu awantury - krzyczy, a czasem nawet zdarza mu się „karcić" mnie i siostrę smyczą albo paskiem. Poradźcie, jak zmienić stosunek ojca do nas. Staramy się, próbujemy, ale nie umiemy tego zrobić. Straciłyśmy do niego zaufanie i co gorsze - przestałyśmy go kochać. Kochani czytelnicy, może napiszecie do nas, doradzicie? Czekamy.

Dominika i Ewalotta
(adres znany redakcji)

Najpierw dziewczyna, potem koledzy

Piszę w sprawie listu Jacka z Biłgoraja, zamieszczonego w „RP” numer 84. Jacku, mam 17 lat i swoją pierwszą prawdziwą miłość przeżyłam będąc w twoim wieku. Był to chłopiec starszy ode mnie o dwa lata. Miał kolegów, którzy pili, palili i nie dbali o słownictwo. Bałam się, że mój jedyny i ukochany wciągnie się w ich towarzystwo. Prosiłam go, by nie zadawał się z nimi. Z początku nie chodził do nich. Po pewnym czasie dowiedziałam się, że przebywa w ich towarzystwie. Przeprowadziłam więc z nim poważną rozmowę..To jednak nie pomogło. Coraz częściej kłóciliśmy się, aż przyszedł dzień, kiedy musieliśmy się rozstać, ponieważ, jemu nie odpowiadało to, że nie pozwalam mu na zadawanie się z tymi chłopcami.

Spróbuj zrozumieć swoją dziewczynę - ona boi się o Ciebie, a na pewno nie chce, abyś odszedł od niej, po prostu boi się, że Cię straci. Spróbuj mniej przebywać w towarzystwie tych kolegów i więcej czasu poświęcaj Ani.

Dorota

Może i przyjaciele, i dziewczyna?

Chcę się wypowiedzieć na temat listu Jacka S. z Biłgoraja pt. „Dziewczyna czy przyjaciele?” (84 nr ,,ŚM”).

Jacku! Piszesz, że zależy Ci na Ani i na przyjaciołach. Uważam, że powinieneś wobec tego rozplanować sobie tak czas, aby starczyło go i dla Twojej dziewczyny, i dla Jacka oraz Roberta (jeżeli rzeczywiście masz w nich przyjaciół, możesz na nich liczyć, zaufać im). A może Ania ma rację, może oni naprawdę palą papierosy, piją alkohol i chuliganią a przed Tobą to ukrywają, chcąc Ciebie z nią skłócić? Może być i tak, że Ania chce z Tobą zerwać znajomość, więc wymyśliła pretekst. Wydaje mi się, że powinieneś bliżej przyjrzeć się całej trójce, może zauważysz coś, czego nie dostrzegałeś dotąd?

14-latka z Gdańskiego

Wulgarne przezwisko

Zdałam do V klasy. Mieszkam w Częstochowie. W wakacje chodziłam na gimnastykę zdrowotną, ponieważ grozi mi płaskostopie. Cale wakacje, co tydzień! Nigdzie nie wyjechałam, no bo gdzie można jechać na tydzień? Czytałam więc dużo, między innymi „Świat Młodych”. W 84 numerze przeczytałam listy czytelników o przezwiskach. Śmieszyły mnie te nazwy, ale pomyślałam o swoim przezwisku i zrobiło mi się smutno. Jest ono bardzo wulgarne. To przezwisko powstało od mojego nazwiska - Ociepa. Proszę Was, drodzy czytelnicy, pomóżcie mi, napiszcie do mnie, bo nie wiem, co robić.

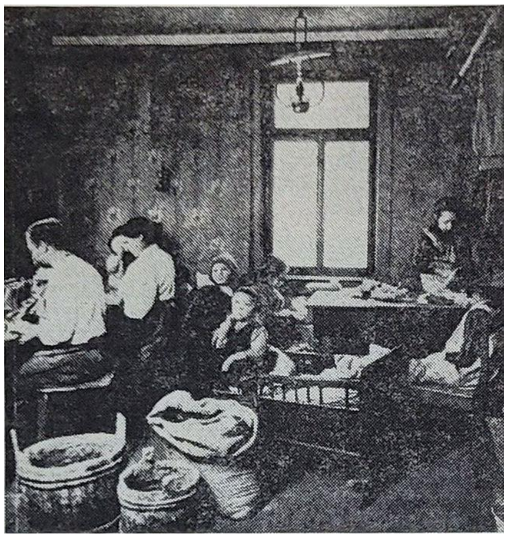
Renata
(adres znany redakcji)

O ANIOŁKACH, KTÓRE ROBI SIĘ W PIEKLE

Czy zakład przemysłowy może robić... lalki? Pytanie trochę dziwne. Produkcja tych różowych ludzików kojarzy się raczej z zakładem rzemieślniczym lub Cepelią. Czy jednak jest to „godne" zajęcie dla normalnej fabryki, zatrudniającej ponad 2 000 pracowników, z wielkim biurowcem i halami produkcyjnymi? Okazuje się, że i tak być może. Pewnego razu znalazłem się w takim zakładzie. Przestronne magazyny, olbrzymie instalacje, skomplikowane maszyny, a wszystko to huczące, dudniące, wypełnione zapachem rozgrzanej gumy i tworzywa sztucznego. Cała ta maszyneria służy do tego, aby na końcu taśmy produkcyjnej wyłoniły się z tych piekielnych czeluści wielkookie, prześlicznie ufryzowane lale; piszczące, zamykające oczy, z purpurowymi rumieńcami na policzkach.



Celuloidowa „Gretchen" z 1938 r.



Warsztat chałupnika z Sonnebergu. Fotografia z 1900 r.

Zakłady w Sonnebergu, niewielkim miasteczku położonym na południowych krańcach NRD, rokrocznie produkują ponad półtoramilionową armię lalek. Niemcy, będąc narodem podchodzącym bardzo poważnie do wszystkiego, co robią, zajęli się na serio produkcją w pewnym sensie niepoważną, to znaczy robieniem zabawek. Fabryka w Sonnebergu, w 1972 roku gruntownie unowocześniona i ulokowana w nowych pomieszczeniach, jest jednym z 24 zakładów zatrudniających łącznie ponad 70 tysięcy ludzi i wytwarzających lalki, misie, pieski i inne zwierzątka z tworzyw sztucznych, pluszu i różnych gałganków. Wszystkie zakłady tworzą kombinat z własnym instytutem zajmującym się między innymi atestowaniem gotowych wyrobów pod kątem ich szkodliwości dla zdrowia, wprowadzaniem postępu technicznego, a także opracowywaniem nowych wzorów. Obecnie w całym kombinacie robi się prawie 35 tysięcy wzorów.

NRD jest jednym z 10 największych na świecie eksporterów zabawek. Wielokrotnie zwycięża w starciach z najpopularniejszymi konkurentami jakimi są Stany Zjednoczone, Japonia, Hongkong czy RFN. Najwięcej enerdowskich zabawek trafia do Związku Radzieckiego, Republiki Federalnej Niemiec, Anglii, Szwajcarii i Włoch. Żeby Wam nie było zbyt smutno, spieszę donieść, że wśród wielkich drewnianych skrzyń z różnojęzycznymi napisami, stojących w magazynie zakładów w Sonnebergu, widziałam także i takie z napisem COOPEXIM POLSKA.

Zabawki wysyłane za granicę to oczywiście nie tylko lalki czy pluszowe misie. To także zabawki politechniczne. Tak czy inaczej pochodzą one jednak z tego samego miasta, z Sonnebergu. Tutaj bowiem ulokował się dobrze znany naszym rodzimym entuzjastom zakład VEB PIKO. Miniaturowe kolejki elektryczne z tym właśnie znakiem firmowym pędzą po torach ułożonych już prawie na wszystkich kontynentach.

W Sonnebergu mieści się także nie byle jaka osobliwość - liczące sobie dobrze ponad 80 lat Muzeum Zabawek. Jak więc widzicie, nie bez przyczyny przed granicami miasta postawiono dużą kolorową tablicę z napisem „Spielzeugstadt" — Miasto Zabawek.

Samo muzeum założone zostało w 1901 roku jako Muzeum Rzemiosła i Przemysłu. Początkowo w jego zbiorach znalazły się eksponaty pochodzące z okresu między XVII a początkiem XX wieku. Były to przede wszystkim lalki, ich części, a także wyposażenie całych pokoików lalek. W archiwum muzealnym odnaleźć można dokumenty mówiące o pierwszych zakupach wzbogacających zbiory. Była to „marionetka bez głowy" pochodząca z Schalkau oraz pięć diabełków. W 1909 roku kupiono pierwszy zagraniczny eksponat - lalkę z Tyrolu. Następne lata przyniosły dalsze zakupy, a także wiele darowizn. Dzisiaj muzeum gromadzi ponad 3500 lalek z prawie wszystkich krajów europejskich, z Afryki, Ameryki, Azji i Australii.

Oglądając eksponaty rozmieszczone na trzech kondygnacjach secesyjnego pałacyku, prześledzić można jak zmieniała się forma i materiał, z którego wykonywane były te zabawki na przestrzeni wieków. Wykonane z drewna oraz kości lalki ludów pierwotnych służyły nie tylko do zabawy, ale miały także znaczenie magiczne. W okresie niewolnictwa formy nadal pozostały niezgrabne, ale materiał najczęściej stanowiła glina. W sonneberskich zbiorach są też zadziwiające swoją finezją egzotyczne figurki japońskich dziewcząt i chłopców — obrazujące tamtejszą feudalną hierarchię. Z wiejskiego przemysłu chałupniczego z okolic Sonnebergu i innych regionów Niemiec, z czasów XVIII-wiecznych manufaktur, pochodzą lalki toczone w drewnie, malowane farbami. Po wprowadzeniu w XIX wieku *papier-mâché** zaczęto produkować na skalę masową, zatrudniając tysiące chałupników. Z tego też okresu pochodzi eksponowana w Sonnebergu grupa lalek nazwana „Guliwer wśród liliputów". W 1851 roku dzieło to wystawiono na światowej wystawie w Londynie.

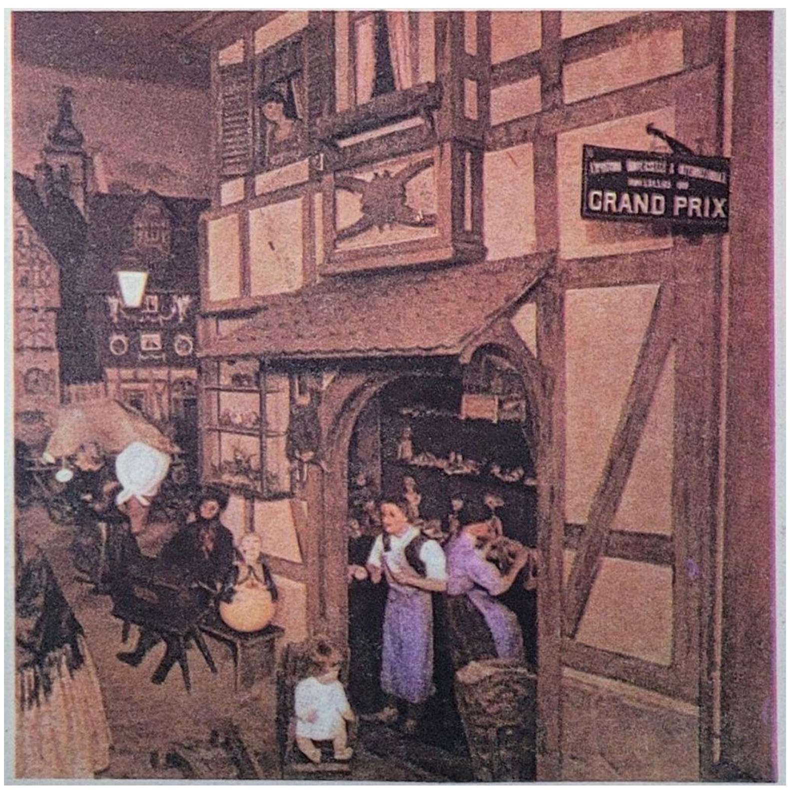
Można bez żadnej przesady stwierdzić, że do owych czasów jak ulał pasuje tytuł tego artykułu. Tym razem już bez żadnej przenośni. Niewielkie laleczki o twarzach cherubinków i słodkim uśmiechu rzeczywiście wykonywane były w iście piekielnych warunkach. W niewielkich izbach, źle oświetlonych naftowymi lampami, pracowały całe rodziny, nawet kilkuletnie dzieci. W powietrzu unosiły się opary gorącej masy papierowej porozstawianej po całej podłodze w drewnianych kadziach. Odór rozparzonej celulozy na stałe wgryzł się w napęczniałe od ciągłej wilgoci deski ścian i stropów. Nic więc dziwnego, że wśród pracujących, a szczególnie wśród dzieci, szerzyły się choroby; przede wszystkim reumatyzm i gruźlica. Pedantyczna jak zwykle niemiecka statystyka podaje, że na przykład w 1872 roku zmarło 18 procent dzieci pracujących w rodzinnych warsztatach. Nad podziw bogata dokumentacja fotograficzna pochodząca z przełomu XIX i XX wieku każe zadumać się nad katorżniczym losem tych, którzy wytwarzali przedmioty zbytku i zabawy dla innych.

Końcowym akcentem muzealnej ekspozycji jest „Turyński kiermasz", który w 1911 roku wystawiony był na światowej wystawie w Brukseli zdobywając tam nagrodę „Grand Prix". Kunsztownie wykonane postacie mają twarze wymodelowane na wzór współczesnych notabli, kupców i mieszczan z Sonnebergu.

Wielkie Muzeum w małym niemieckim miasteczku uczy, że nie ma spraw nieważnych. Kiedyś i Wasze zabawki, maskotki, przedmioty służące do „zabicia" wolnego czasu będą świadectwem naszej epoki, jej poziomu technicznego, tego, co nazywamy kulturą, a także zróżnicowania społecznego.

MICHAŁ MALICKI
Fot. **archiwum**
Repr. **M. Włodarski**

* *papier-mâché* — plastyczna, twardniejąca po wyschnięciu masa papierowa z dodatkiem kleju, gipsu, itp.



Fragment „Turynskiego kiermaszu"

O zdrowym żywieniu pisze lekarz z Tarnowa

POSIŁKI W SZKOLE I W DOMU

Rozpoczął się nowy rok szkolny. Przystępujecie do swoich obowiązków wypoczęci i pełni wrażeń, z postanowieniami, że osiągniecie jeszcze lepsze oceny na świadectwach niż w poprzednim roku. Chciałbym i ja przyczynić się do tego. Zapytacie zapewne jak to lekarz może przyczynić się do lepszych wyników w nauce? Właśnie, że mogę! Jeżeli się zgodzicie, abym był Waszym doradcą w sprawie żywienia, to w ten sposób mogę Wam pomóc w uzyskiwaniu lepszych ocen.

Jeżeli uczeń będzie zdrowy i zadowolony, to chętniej i lepiej się będzie uczył i przyswajał wiadomości. Nie będzie opuszczał dni nauki.

Udowodniono już dawno, że żywienie należy do najważniejszych czynników wpływających na rozwój fizyczny, stan zdrowia, samopoczucie i zdolności do uczenia się. W tym procesie muszą brać udział Wasi rodzice i nauczyciele. Nawyki żywieniowe wynosicie ze swoich domów rodzinnych. Szkoła je rozwija i kontynuuje. W naszym kraju coraz większym problemem zdrowotnym są choroby cywilizacyjne takie jak: otyłość, cukrzyca, miażdżyca i choroby zwyrodnieniowe. Początków tych chorób lekarze dopatrują się w wadliwym żywieniu już w okresie dzieciństwa.

Musicie wiedzieć, że żywienie nie tylko ma Was chronić przed powstawaniem chorób, lecz także musi stwarzać warunki do osiągnięcia najlepszego rozwoju fizycznego, umysłowego oraz pełni zdrowia. Tylko jak przekonać młodego człowieka o słuszności takich poczynań, gdy każdy z Was jeszcze jest zdrowy, gdy nic go nie boli? A wyżej wymienione choroby rozwijają się skrycie. Ich utajony przebieg trwa kilkanaście lat. I któż z Was o swoim zdrowiu myśli z wieloletnim wyprzedzeniem? Ale w tym przypadku musicie zawierzyć lekarzowi. Przecież ja jestem strażnikiem zdrowia i chcę być Waszym przyjacielem i doradcą!

Jak powinno więc wyglądać prawidłowe żywienie człowieka w wieku szkolnym? Powinno się spożywać 4, a nawet 5 posiłków dziennie. Trzy posiłki powinno traktować się jako podstawowe: pierwsze śniadanie. Obiad i kolacja, uzupełnione przez dwa posiłki małe: drugie śniadanie i podwieczorek. Wielu z Was nie docenia pierwszego śniadania, które powinniście zjeść w domu. Bardzo często wyruszacie bez tego posiłku do szkoły.

Ranny pośpiech, zbyt późne wstawanie uniemożliwia spożycie posiłku. Gdy uczeń nie zje pierwszego śniadania w domu, to już na pierwszej godzinie lekcyjnej odczuwa głód, który rozprasza jego myśli, osłabia uwagę i zainteresowanie przedmiotem. Podstawą pierwszego śniadania powinno być mleko w każdej postaci tj. w postaci naturalnej, z kawą, herbatą (bawarka), kakao czy zupa oraz pieczywo mieszane z masłem i serem, jajkiem czy wędliną. Nie należy zapominać o dodatkach w postaci owoców czy warzyw. W zależności od pory roku mogą to być: rzodkiewki, pomidor, ogórek świeży czy kiszony, papryka, truskawki, śliwki, gruszki czy jabłka. Należy przypomnieć, że sama zupa mleczna dla Was na śniadanie to trochę za mało! Talerz zupy mlecznej należy traktować jako połowę śniadania!

Po 2-3 lekcjach w szkole uczeń musi coś zjeść dla wyrównania strat energii. Ten czas przypada na okres „dłużej" przerwy. Powinien przynieść posiłek ze sobą z domu. Jego podstawą powinno być pieczywo mieszane (bułka, chleb pytlowy czy razowy) z dodatkiem masła lub innego tłuszczu oraz produkt zawierający pełnowartościowe białko (ser, jajo w postaci pasty, mięso, wędlina czy ryba) oraz owoce lub niektóre warzywa (w okresie jesienno-zimowym marchewka). I coś do popicia! Nie musi to być zawsze „szklanka mleka". Może to być mleko z kawą „Inką", z dodatkiem kakao, koktajle mleczne z ogórkiem, koperkiem czy śliwkami. Albo jogurt lub kefir przywożony bezpośrednio o oznaczonej porze z mleczarni. Później, w porze obiadowej, należałoby spożyć obiad w szkole, bo często o tej porze uczycie się jeszcze w tym swoim „zakładzie pracy".

Wiem, że z tym problemem wiele szkół się do tej pory nie uporało. Ale czy tak musi być? Ci, którzy nie zjedli obiadu w szkole, powinni go zjeść w domu. Ci, którzy skorzystali w szkole z obiadu, chętnie po powrocie do domu zjedzą podwieczorek składający się na przykład z pieczywa z dodatkiem wędliny, sera oraz warzyw i owoców, napojów z owoców z domowym ciastem jak sernik, biszkopt lub ciasto drożdżowe. Wasza kolacja w większości dni tygodnia powinna być daniem gorącym. Mogą to być pierogi leniwe, naleśnik z nadzieniem mięsnym lub serem, omlet z warzywami, knedle z nadzieniem mięsnym, rizotto z kaszy lub ryżu z mięsem i warzywami, ryba w warzywach, ziemniaki ze zsiadłym mlekiem.

Oczywiście do tych potraw konieczny jest dodatek warzyw w postaci surówek lub warzyw gotowanych, a także napoje owocowe lub owocowo-warzywne. Przy sporządzaniu posiłków niezbędna jest Wasza pomoc. Bo mamy same nie dadzą rady!

Napiszcie o tym, jak się odżywiacie! Napiszcie, jak przebiega żywienie w Waszych szkołach! Będzie mi łatwiej na praktycznych przykładach Waszych jadłospisów wytłumaczyć dlaczego racjonalne żywienie jest tak ważne dla zdrowia młodego człowieka.

JACEK ROIK

Przy moim współudziale...

Dzień ślubowania. Jarosław Iwaszkiewicz dokonuje otwarcia pierwszej sesji mojej pierwszej kadencji. Podniosła atmosfera, piękna dekoracja sali, i te światła przyćmione, i bardzo poważne twarze wszystkich posłów. Jestem ogromnie wzruszona. Słowa ślubowania powtarzam ze ściśniętym gardłem. Serce pęcznieje mi nadzieję: czego to my nie dokonamy!

Pani Jadwiga Cichocka, była wieloletnią nauczycielką i kierowniczką szkoły podstawowej w Czerwonce, obecnie na emeryturze, była przez dwie ostatnie kadencje posłem na Sejm, członkiem Komisji Oświaty i Komisji Kultury.

Pani Cichocka urodziła się w Czerwonce. Po uzyskaniu dyplomu nauczycielskiego przez dwa lata, aż do wybuchu wojny, uczyła języka polskiego w żeńskiej szkole zawodowej w Grudziądzu. Podczas okupacji włączyła się w tajne nauczanie, najpierw w Warszawie, a od 1942 roku w rodzinnej Czerwonce. Tu wyszła za mąż, tu urodziła się czwórka jej dzieci, tu zaczęła pracować w szkole.



A to całkiem prywatnie, przy swoim starym, drewnianym domu, w towarzystwie wyżła, Tropa, z sałatą z własnego ogródka

Zanim zostanie się posłem

— Budynek szkolny był straszliwie zniszczony: całe pozostały tylko ściany i dach. „Kleiliśmy” to wszystko jak potrafiliśmy. Wprawdzie i na naszej wsi, jak wszędzie, zdarzali się tacy, którzy stali na boczku, uważając, że różnie jeszcze może być, ale większość była bardzo zaangażowana. Ludzi uskrzydlało to, że codziennie coś się odradzało, zmieniało na lepsze: tu załatano dziurę, tam ktoś już się zaczął budować, zbierał materiały, tu drogę naprawiano, tam most.

A potem my nauczyciele wzięliśmy się do roboty przekraczającej granice, nakreślone planem i programem nauczania: do walki z analfabetyzmem, pracy nad rozwojem czytelnictwa. To był początek pracy kulturalno-oświatowej. Do mnie osobiście jeszcze wcześniej zwróciło się koło gospodyń o pomoc w przygotowaniu imprezy artystycznej na zakończenie kursu kroju i szycia. Od tej pory nie miałam już spokoju. Nasze kółko dramatyczne zaś święciło triumfy, zdobywało nagrody. Sięgaliśmy po dość ambitny repertuar (wystawialiśmy, „Matkę" Szaniawskiego, „Dwie blizny" Fredry, a na zakończenie kursu szkolenia analfabetów - „Dziurdziów" Orzeszkowej), a poza tym znalazłam tu prawdziwe talenty. Będąca członkiem jury jednego z konkursów Ryszarda Hanin nie mogła wprost uwierzyć, że „są to tylko wiejskie kobiety". Jednocześnie prowadziłam też i dziecięcy zespół artystyczny, pisałam dla nich nawet teksty piosenek satyrycznych. A dwa razy do roku dawaliśmy galowe przedstawienia. I były to zawsze pełnospektaklowe sztuki, na które ludzie przyjeżdżali do naszej szkoły ze wszystkich okolicznych wsi.

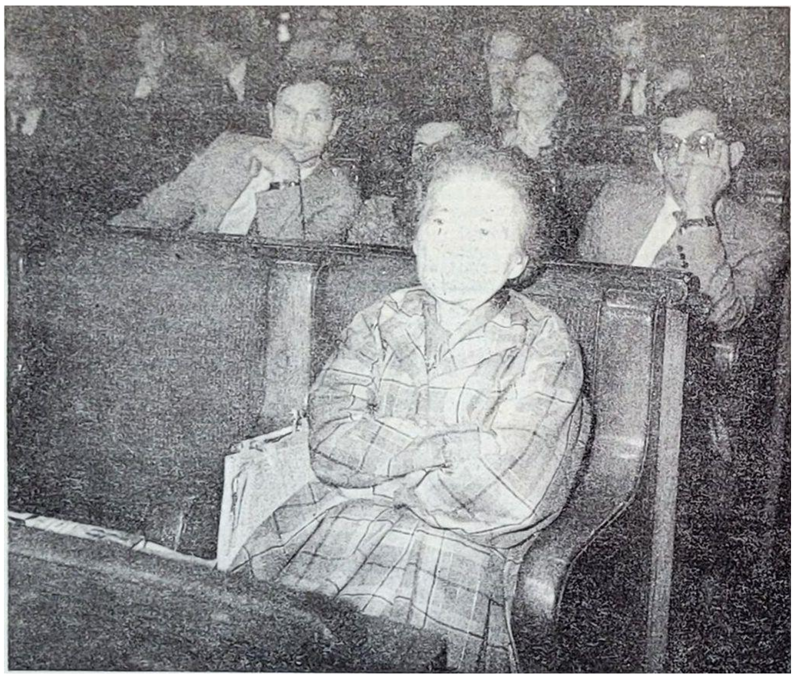
Moją pracę doceniano. W 62 roku, właśnie za działalność kulturalno-oświatową, dostałam Krzyż Kawalerski, pierwszy w naszym powiecie, i pamiętam, że jadąc na jakąś uroczystość zabierałam go ze sobą, by pokazać kolegom, którzy byli bardzo ciekawi jak wygląda. W dwa lata później-zostałam odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Na wsi, jeżeli człowiek raz okaże ochotę do działania, potem już go ciągną, następuje jak gdyby reakcja łańcuchowa. Najpierw znalazłam się we władzach powiatowych ZSL, potem w Zarządzie Ligi Kobiet, w powiatowej, a następnie w wojewódzkiej Radzie Kół Gospodyń Wiejskich, we władzach wojewódzkich ZSL A kiedy organizowała się u nas spółdzielnia zdrowia, zostałam przewodniczącą społecznej rady.

— *Jak wyglądało w tym wszystkim pani życie rodzinne ?*

- Przyznaję, że mąż cieszył, się z mojej działalności dopiero wtedy, gdy oglądał jej rezultaty, widział jaki budzi aplauz, ale podczas przygotowań... był raczej kwaśny. Kiedy wracałam z prób, starałam się uprzedzać jego życzenia, ażeby nie słyszeć gromów.

Dzieci dobrze się uczyły i stopniowo odlatywały w szeroki świat. Pokończyły studia: syn jest pracownikiem naukowym na Politechnice Warszawskiej, już się habilitował, jedna córka skończyła germanistykę, druga SGPiS, trzecia jest lekarzem w Centrum Zdrowia Dziecka. Mam pięcioro wnuków. Tyle o rodzinie.



Nasza pani poseł na sali obrad Sejmu

Kiedy się jest posłem

— *Co może.pani powiedzieć o szkole dzisiejszych dni?*

— Niestety, nie będą to słowa zachwytu. Po pierwsze, nie najlepsza jest baza szkół w terenie, dużo budynków jest w opłakanym stanie, dużo nie dostosowanych do spełniania swoich zadań. Na początku nie na wiele było nas stać, w latach sześćdziesiątych, uważano, że wybudowanie tysiąca szkół na tysiąclecie załatwi potrzeby lokalowe oświaty (co wkrótce okazało się niewystarczające), następnie wszystkie środki szły na szkołę gminną. Po drugie, programy nauczania nie są dostosowane do poziomu rozwoju umysłowego dzieci. Po trzecie zaś, nie wiem, czy nie najważniejsze, brak nauczycieli zmuszał i zmusza do zatrudniania niekwalifikowanej kadry. Wśród tych zaś, którzy legitymują się kwalifikacjami, olbrzymią część stanowią ludzie przygotowani do nauczania jednego tylko przedmiotu. Polonista czy matematyk mają jeszcze szanse nauczania jedynie swojego, bo jest dużo godzin, ale historyk, biolog, fizyk, chemik z góry skazani są na przyjmowanie godzin z innych przedmiotów dla uzupełnienia swego etatu.

— *Czy jako posłanka miała pani możliwość zmienić coś w tym, co się pani nie podoba?*

— Miałam możliwość zaprezentowania swego poglądu. I czyniłam to. Należałam do posłów, którzy podczas poprzedniej mojej kadencji wprowadzali ponure akcenty do roztaczanej przez min. Kuberskiego niezwykle radosnej wizji tego, co się dokonuje w oświacie. Mówię o szkołach zbiorczych, o dziesięciolatce.

— *Co pani miała przeciwko temu?*

— Nic. Jedynie przeciwko wprowadzaniu tego na siłę. Idea zbiorczej szkoły jest słuszna, tylko nie na tym etapie naszego rozwoju, nie w takiej sytuacji społeczno-gospodarczej. Aby móc ją wprowadzać w życie, trzeba doskonałej organizacji dowożenia uczniów; wystarczającej liczby dobrze wyposażonych klasopracowni, co wyklucza dwuzmianowość nauki i pozwala na prowadzenie kół zainteresowań; a przede wszystkim dobrze przygotowanych nauczycieli.

Zbiorcza szkoła ma wtedy sens, jeśli jest gdzie, kiedy, komu i z czym pracować. A u nas niestety nie ma.

Byłabym zarozumiała, gdybym twierdziła, że coś się zmieniło dzięki mnie, może więc powiedzmy raczej: przy moim współudziale. Przykładem może tu być mój koreferat na temat przebiegu wdrażania dziesięciolatki w szkołach. Jeździliśmy na zwiady poselskie do wielu województw, mięliśmy kontakty i z nauczycielami, i z uczniami. Zebraliśmy masę materiału. Wyniki kontroli towarzyszącej, przeprowadzonej przez NIK, potwierdziły złożone przeze mnie tezy: że programy śą niedostosowane do możliwości uczniów, że więcej jest uczniów potrzebujących pomocy zespołów wyrównawczych, niż tych, którzy radzą sobie sami.

Zaważyło to na decyzji wprowadzania zmian programowych. Nie twierdzę, że tylko myśmy się do niej przyczynili; ale komisja takie właśnie, a nie inne dezyderaty wystosowała. Poza tym zabierałam również głos na temat wspomnianego juz przeze mnie wąskoprofilowego kształcenia nauczycieli; Korzystne modyfikacje w tej dziedzinie są efektem działań komisji, w tym również moich.

Podobnie komisja miała wpływ na podjęcie trudnej decyzji rezygnacji z wprowadzenia dziesięciolatki, ze strukturalnej reformy szkolnictwa.

— *Czy to, co uchwalił Sejm w ciągu dwu „pani" kadencji w związku z oświatą i ze szkołą, zadowala panią?*

— Niezupełnie, chociaż niewątpliwym osiągnięciem jest uchwalenie Karty Nauczyciela, która powinna stworzyć motywacje przystępowania do tego zawodu odpowiednich ludzi. Nie można też nie skwitować z zadowoleniem zwiększenia środków na oświatę, inwestycje oświatowe znalazły się wśród priorytetowych zadań rządu, potrzeby oświaty w najbliższej pięciolatce mają priorytetowe miejsce W Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym.

— *Do czego chciałaby pani namawiać przyszłych posłów, swych następców?*

— Do czuwania nad tym, aby program inwestycji dla oświaty został zrealizowany, do podjęcia takich działań, które sprawią, że w szkole będą uczyli tylko wykwalifikowani nauczyciele. I do zlikwidowania klas łączonych.

— *Czy dobrze jest być posłem?*

— I tak i nie. „Nie” dlatego, że te kadencję wypadły w bardzo trudńyrh dla kraju okresie, więc mimo dużego zaangażowania posłów, niewiele jest efektów, którymi można by było teraz się cieszyć; „Nie” dlatego również, że w terenie poseł jest traktowany jako ten, kto powinien bardzo szybko spełniać wszystkie potrzeby — od guziczka do rzemyczka: maszyny, mieszkanie, pracę, miejsce w szkolę wyższej. I służyć przede wszystkim swojemu terenowi i każdemu wyborcy indywidualnie. I stąd mnóstwo interpelacji, interwencji.

„Tak” dlatego, że człowiek poznaję problemy różnorodnych, ciekawych dziedzin życia, spotyka się z niezwykłymi ludźmi, ma możność mówienia na szerokim forum o tym, co jest naprawdę potrzebne, ma świadomość tęgo, że służy dobrej sprawie. A jeśli nawet nie osiąga natychmiastowych efektów, toruje im drogę.

Rozmawiała **EWA KOSIŃSKA**
Fot. **Jacek Łopuszyński**

Leksykon pojęć reanimowanych

SPOLEGLIWOŚĆ

Dziś o „liczeniu". Dałem tu cudzysłów, bo nie chodzi mi o liczenie arytmetyczne. „Liczę na to, że zdążę...", „Liczymy, że się to uda...”. „Możesz na mnie liczyć, stary..." Tych zdań nie da się ująć w równanie „x+5 = 8” ani nawet w bardziej skomplikowane konstrukcje algebraiczne. Dlaczego?

Dla tego samego, że i punktów „Prawa Harcerskiego" nie da się przełożyć na język liczb i procentów. Dotyczą bowiem ludzi, ich charakterów, postaw. Na harcerza można liczyć, bo na jego słowie polegać można jak na Zawiszy. I jeszcze: harcerz jest niezawodnym kolegą... A więc nie: „być może" czy: „gdyby mi się chciało...", ale: „na pewno"! Liczenie na kogoś, kto zasługuje na zaufanie. Kto niezawodnie pomoże. Bo właśnie nie rozumiesz zadania z chemii. Ale Twoim kumplem jest Michał, świetny chemik. Więc masz rację, że liczysz na jego pomoc. Masz prawo liczyć.

Jedziemy na wycieczkę. Bilety ma wszystkim kupić Beata. Zgłaszamy się na dworzecz wiarą, że Beata już tam czeka z biletami dla każdego. Liczymy na nią, a jej nie wolno nas zawieść.

Liczymy na rodziców, że ubiórą, nakarmią, pomogą w trudnej chwili. Są rodzicami i nie mogą nas zawieść. Zbyt bolesne to jest rozczarowanie, jeśli okazuje się, że właśnie na tych najbliższych nie można już liczyć, nie można na nich polegać'.

I właśnie o tym znaczeniu słowa „spolegliwość" pisał jeden z najwybitniejszych naszych myślicieli, Tadeusz Kotarbiński. Ten ktoś, na kogo możesz zawsze liczyć, kto Cię nie zawiedzie, dzięki komu.Ty czujesz się bezpieczny, to „opiekun spolegliwy” — tak właśnie Kotarbiński nazywa ludzi niezawodnych w pomocy potrzebującym. Czyli spolegliwy - to inaczej: KTOŚ TAKI, ŻE MOŻNA NA NIM POLEGAĆ. Ale to wyrażenie ma kilka znaczeń. A może nawet jedno znaczenie, ale kilka zastosowań.

Najczęściej ludzie mówią: „On jest spolegliwy, czyli zawsze dotrzyma tego, co zapowiedział, obiecał". Czyli, że jest słowny. A to nie wszystko, co dotyczy spolegliwości.

Toteż inni uściślają: „Obiecał, że pomoże, obroni, stanie przy mnie. I pomógł, obronił, stanął! A więc - jest spolegliwy".

Powiesz, że to jest po prostu cecha charakteru. Czyjaś postawa wobec innych ludzi. Ale czy to jest taka ważna wartość?

No więc, pomyśl: czy jest wartością to, że możesz czuć się bezpiecznie dzięki istnieniu drugiego człowieka? Albo: czy wartością jest to, że ktoś się do mnie zwraca z wiarą i nadzieją, że to właśnie ja mu pomogę, wesprę, otoczę ramieniem? I nie przeliczy się, bo ja jestem właśnie ten spolegliwy? To chyba jednak wartość - i dla niego, i dla mnie.

Można by ułożyć naprędce następujący aforyzm: jeśli, samo życie jest dla nas wartością (i to wielką!), to tym bardziej jest nią życie z innymi ludźmi; największą jednak wartością jest to, że niektórzy ludzie żyją dzięki mnie i przy mojej pomocy, a ja żyję dzięki pomocy innych. Dodajmy: nie chodzi o protekcję czy jałmużnę. Chodzi o pomoc szczerą i bez dodatkowych „interesownych intencji", o taką pomoc jak wytłumaczenie zadania z chemii, zakup biletów na kolei, wysłuchanie czyjegoś żalu, pożyczenie potrzebnego komuś przedmiotu.

Spolegliwość nie polega na tym, że otaczamy kogoś opieką lub pomagamy komuś, bo mamy dziś taką „fantazję , czy że coś nam nagle strzeliło do głowy. Pojedyncze tzw. „dobre uczynki'' są też wartościowe, ale nie świadczą o spolegliwości. Liczymy na Michała i Beatę bo ZAWSZE można na nich liczyć. Już oni są tacy, a nie inni. Czy spolegliwości można się nauczyć? Tak, zaczynając od spojrzenia na siebie i odpowiedzenia na pytania: komu jestem naprawdę potrzebny, co ludzie-mają z tego, że obcują ze mną.

Czy w Twoim otoczeniu jest ktoś o kim powiesz, że jest spolegliwy? Napisz do nas o nim. Niech powstanie galeria ludzi, na których zawsze można liczyć.

J.K. RADZIEWICZ

Poznani w Kielcach

OCZKO W GŁOWIE BABCI ZAWODNEJ

Pani **Agnieszka Zawodna** siedzi w kieleckim sadzie i pilnuje suszącej się bielizny. Festiwal festiwalem, a dzieci brudzą się tak samo jak codziennie.

Albo jeszcze bardziej - bo kto by się spodziewał, że tak się spodobają, że ich ktokolwiek zauważy, że będą tyle występować... Ale po kolei:

Pani Agnieszka jest babcią czworga wnucząt i przyjechała z nimi (no, nie tylko z nimi, bo z całym 23-osobowym zespołem!) z Goli. Gola to taka nieduża wioska koło Jaraczewa, a Jaraczewo koło Jarocina, a Jarocin do województwa kaliskiego należy. Gola zawsze - jak pamięcią sięga pani Zawodna - była gospodarna, życie kulturalne zawsze kwitło, nauczyciele dobrzy się trafiali (tak jak teraz!), Koło Gospodyń było i świetlica Straży Pożarnej w czynie społecznym została zbudowana. No i teraz w tej świetlicy ćwiczy zespół. Ten zespół, z którym przyjechała do Kielc! Akurat poszli wszyscy zwiedzać miasto. Mimo że z małej wioski, to takie miasto im nie pierwszyzna. Pracują, zarabiają, to i we Wrocławiu byli, i w Poznaniu za własne pieniądze. Na stroje też sporą część sami zarobili, choćby na dziewczęce spódnice i gorsety. Na ubrania chłopców pieniądze są z Gminnego Ośrodka Kultury. A i pan dyrektor GOK-u, **Tadeusz Zajdler** na harmonii im gra. A na skrzypcach „dziadek", pan **Antoni Szelojewski**. Dwadzieścia kilometrów na motorku na każdą próbę przyjeżdża.

Ale od początku, bo to było tak: pięćdziesiąt lat temu do Goli przyszedł nauczyciel. Młody, oczy mu się do wszystkiego śmiały i ciągło by coś nowego robił. Gintrowicz się nazywał. Sztuki wystawiał. Nawet „Dziady" były wystawiane w Goli.

Pan Gintrowicz zbierał ludowe piosenki, no i stworzył widowisko pt. "Golskie wesele". Pani Agnieszka w tym weselu

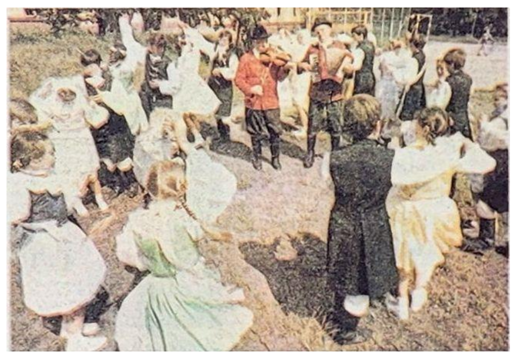






przed 50 laty była panną młodą. A jej mąż był panem młodym (tak jak ich wnuk teraz!).

Nauczyciel Gintrowicz zginął na wojnie i zaginęły jego zbiory. A marzeniem pani Agnieszki Zawodnej stało się odtworzenie tamtego widowiska. A może i trochę tamtych lat? - Babcia nie zaprzecza. Przecież to były lata młodości! Ale przede wszystkim marzyła, żeby nie zaginęły te piękne tańce, ładne piosenki, dawny obyczaj. Polski, wielkopolski. Lepszy niż te zagraniczne. Teraz nie umieją młodzi tańczyć. W dyskotekach jest tylko gibanie, a nie tańczenie.



W szkole w Goli druhna **Maria Baranek** robiła często akademie, ogniska. Dzieci występowały, rodzice pomagali. Wnuki pani Zawodnej poszły do szkoły, wstąpiły do harcerstwa i też tańczyły i występowały u druhny Baranek. Babcia przyglądała się temu i kiedyś zwierzyła się druhnie z tych swoich marzeń o „Weselu". W ubiegłym roku na dożynkach zaśpiewały dzieci z Goli pojedyncze piosenki. Te z pamięci babci Zawodnej. Podobało się. To był dobry znak. Wzięła się pani Agnieszka za spisywanie togo, co pamiętała: - „swaty", „spraszanie gości", „wyjazd do kościoła", „przyjazd", „oczepiny", „zabawa" - kolejne „numery" widowiska.

Kiedyś były tiulowe czepki i fartuszki, teraz są z firanek. Były kłopoty z ubraniem chłopców.

Do dziś nie maja butów z cholewami. Zrobili cholewy ze skaju i nakładają na półbuty. Jak tańczą, nikt nie widzi oszukaństwa. Dziewczynki występują w tenisówkach. Ale będą i buty... po kolei!

Najważniejsze, że udało się opracować widowisko. Całe trwa ponad dwie godziny. W Kielcach pokazywali tylko fragmenty.

Bardzo, bardzo dużo się na festiwalu nauczyli. Bardzo są za to wdzięczni wszystkim instruktorom, którzy krytykowali, którzy zmieniali, poprawiali układ tańców. A najbardziej pani Wandzie Bukowskiej. Wszystko sobie notowali. Będą nad tym pracować.

Przed przyjazdem do Kielc zdążyli zwieźć siano, pomagali rodzicom w sprzątaniu buraków. Wracają do żniw, ale już jak się zacznie rok szkolny, jak się skończą prace gospodarstwie, to ruszą pełną parą.

Sami nie mogą uwierzyć, że już z tym, co pokazali, tak się podobali. Oni by byli bardziej krytyczni. Ale czują się zmobilizowani. I bardzo szczęśliwi. I babcia, i wnuki, i druhna Baranek, i pan Zajdler, i cały zespół.

(wk)

Fot. **Jacek Łopuszyński.**

Krajowy Komitet Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym Ruchowo

RAJD LONDYN-WARSZAWA

4 sierpnia wyruszyło z Londynu do Warszawy ośmiu kolarzy reprezentujących angielską organizację Cerebral Palsy Overseas. Ta organizacja zrzesza ludzi z mózgowym porażeniem, które objawia się głównie niedowładami kończyn. Ludzie ci zwykle mają kłopoty z chwytaniem, poruszają się za pomocą kul lub wcale nie chodzą, tylko jeżdżą na wózkach.

Ośmiu angielskich kolarzy przemierza trasę rajdu na specjalnych rowerach. Czterech jedzie na trójkołowcach, druga czwórka na rowerach dwukołowych, ale specjalnie przygotowanych.

Rajd liczy ponad 1700 km, a więc jest to poważny wyczyn. W dodatku wszyscy uczestnicy rajdu wiozą na swoich rowerach podstawowy ekwipunek turystyczny.

Rajd składa się z 27 etapów - czyli trzeba przekręcić codziennie od 60 do 80 km w różnym terenie. Na trasie, m. in. słynne, dobrze znane w kolarskim światku - Czeskie Kopce.

W trakcie wyprawy przewidziane są imprezy, podczas których będą zbierane fundusze na pomoc dla ludzi niepełnosprawnych oraz na zakup specjalistycznych pomocy dla polskich dzieci.

8 września angielscy kolarze przekroczą granicę Polski i będą pod opieką Krajowego Komitetu Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym Ruchowo przy ZG Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Współorganizatorami polskiej części rajdu są samorząd studencki wydziału pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego, „Nieprzetarty szlak", Chorągwie ZHP i Zarządy Wojewódzkie TPD tych województw, przez które wiedzie trasa rajdu.

„Świat Młodych" też postara się być dobrym partnerem tej imprezy.

W Kudowie-Słone od razu na granicy do Anglików dołączy 15 polskich kolarzy. I już razem pojadą przez województwo wałbrzyskie, wrocławskie, kaliskie, sieradzkie, łódzkie, skierniewickie i warszawskie.

UWAGA! UWAGA! Osoby niepełnosprawne, które chciałyby przejechać etap rajdu na terenie swojego województwa, powinny jak najszybciej skontaktować się z właściwą Komendą Chorągwi ZHP.

58-300 **Wałbrzych** - ul. Przemysłowa 16, tel. 235-52 dh Janusz Kułak; 50-082 **Wrocław** - ul. Nowa 6, tel. 375-38, dh Dariusz Ostrowski; 62-800 **Kalisz** - ul. Skalmierzycka 10, tel. 306-96, dh Janusz Kraszkiewicz; 98-200 **Sieradz** - ul. Kościuszki 5, tel. 49-93, dh Stanisław Brzęczyk; 90-534 **Łódź**, ul. Stefanowskiegp 19, tel. 36-83-98, dh Bolesław Majewski; 96-100 **Skierniewice** ul. Armii Ludowej 38, tel. 38-11, dh Krzysztof Hanuszkiewicz; 00-950 Warszawa, ul. M. Konopnickiej 6, tel. 21-65-14, dh. Danuta Myszewska.

Tam przyjmowane są zgłoszenia i tam można otrzymać wszystkie niezbędne, dokładne informacje.

Na pewno kolarzy witać będą harcerze mieszkający przy trasie rajdu. Oklaski, zachęta rajdowcom są tak samo miłe jak i ścigającym się uczestnikom Wyścigu Pokoju.

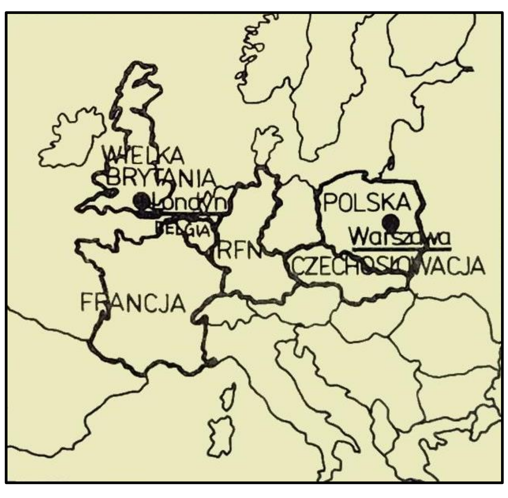
16 września rajd dojedzie do Warszawy i na terenie Akademii Wychowania Fizycznego odbędą się wystawy sprzętu rehabilitacyjnego, nowych urządzeń pomocnych dla ludzi niepełnosprawnych, będzie festyn, zawody sprawnościowe, będzie, „Gawęda", „Varsowia", Natalka Kukulska i Papcio Chmiel.

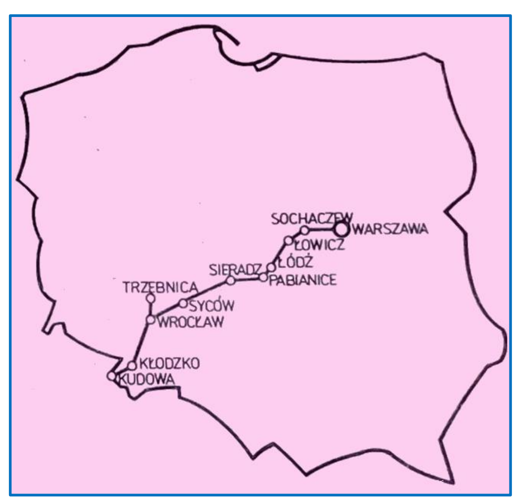
Wszystkie niepełnosprawne dzieci i młodzież mieszkający w Warszawie i najbliższej okolicy na pewno wezmą udział w imprezie, ale oczywiście, wszyscy, którzy chcą i będą mogli przyjechać do Warszawy - będą mile widziani i serdecznie witani.

Szczegółowych informacji o rajdzie, o festynie, o imprezach towarzyszących udziela ZG TPD Warszawa, ul. Jasna 24/26, telefony: 27-76-51 w. 421 lub 27-78-44. Tylko w poniedziałki i czwartki po godzinie 15-tej.

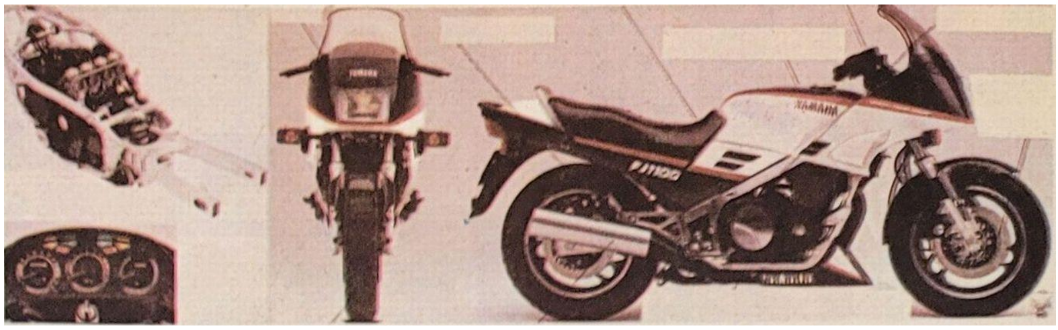
Dział Łączności z Czytelnikami „Świata Młodych" (telefon: 21-81-13 codziennie od 11-13) też służy pełną informacją o rajdzie Londyn-Warszawa.

DOKŁADNE KALENDARIUM RAJDU NA STR. 7





YAMAHA FJ 1100



Przedstawiony motocyl reprezentuje w swej konstrukcji najnowsze rozwiązania stosowane aktualnie w budowie jednośladów.

YAMAHA FJ 1100 jest motocyklem użytkowym o cechach pojazdu sportowego. Z tym drugim określeniem związana jest duża moc i prędkość, którą ten motocykl osiąga.

Budowa motocykla oparta została na przestrzennej ramie, jest ona tłoczona podobnie jak ramy w samochodach. Wygląd jej pokazany został na Ilustracji.

We wnętrzu ramy znajduje się potężny, bo 4-cylindrowy silnik z cylindrami ułożonymi poprzecznie w stosunku do osi podłużnej motocykla. Silnik ten stanowi również bardzo nowoczesną jednostkę, a wyróżniającą cechą jest zaopatrzenie każdego z cylindrów w 4 zawory - 2 zawory ssące i 2 wydechowe. Cylindry ustawione są nieomal w pozycji pionowej.

Zasilanie silnika w paliwo odbywa się za pośrednictwem 4 gaźników typu Mikuni BS 36. Instalacja elektryczna jest 12-voltowa, a instalacja zapłonowa typu bozstykowego, elektroniczna, wytwarzana przez firmę Hitachi.

Silnik chłodzony jest powietrzem, a znajdująca się z przodu nieco powyżej cylindrów chłodnica przeznaczona jest do chłodzenia oleju.

Napęd od silnika na tylne koło przenoszony jest za pośrednictwem 5-przekładniowej skrzyni biegów i przekładni łańcuchowej.

Łańcuch nie jest osłonięty żadną obudową.

Koło przednie zawieszone jest na widelcu teleskopowym zaopatrzonym w mechanizm samoczynnej regulacji twardości przy hamowaniu przednim kołem. Konstrukcja zawieszenia tylnego koła oparta jest na wahaczu resorowanym za pośrednictwem centralnej sprężyny z elementem tłumiącym jej drgania.

Rozwiązanie to powszechnie stosowane w motocyklach motokrosowych nosi nazwę Monocross Rising Rate.

Nad silnikiem i tylnym kołem znajduje się swego rodzaju nadwozie motocykla. Z przodu jest to zbiornik paliwa, w dalszej części pojedyncze siedzenie dla kierowcy i pasażera, a z tyłu błotnik. Uzupełnieniem tego nadwozia jest aerodynamiczna osłona, za którą na kierownicy umieszczony jest bogaty zestaw przyrządów kontrolnych, pokazany na ilustracji.

Przy obydwu kołach motocykla są hamulce typu tarczowego z tym, że koło przednie wyposażone zostało w podwójny hamuloc tarczowy.

Dane techniczne YAMAHY FJ 1100 są następujące: silnik czterosuwowy, 4-cylindrowy o pojemności roboczej 1097 cm sześc., stopień sprężania 9,5, moc 73,6 kW (100 KM) osiągana przy 9000 obr/min.

Długość motocykla wynosi 2230 mm, szerokość 730 mm, wysokość 1230 mm, ciężar 226 kg, pojemność zbiornika paliwa 24,5 l.

Największa prędkość w jeździe solo (samego kierowcy) w pozycji leżącej 243,5 km/h, w pozycji siedzącej 229,6 km/h, przyspieszenie od 0 do 100 km/h osiąga w czasie 3,5 sekundy. Średnia zużycia paliwa wynosi 7 l na 100 km.

ZENON DUTKIEWICZ

Zielono mi (92)

Sadzimy rośliny cebulowe

Nie ma nic milszego sercu ogrodnika jak wychodzące spod śniegu po długiej zimie kwiaty roślin cebulowych: rannika, przebiśniegu i śnieżycy, które zakwitają już w lutym. W marcu cieszą oko: zimowity, krokusy, szafirki, niektóre odmiany tulipanów, korona cesarska, kosaciec żyłkowy i inne. W kwietniu i w mają zakwitają obficie tulipany, narcyze, kosaćce holenderskie, hiacynty, cebulice i puszkinie.

Aby wszystkie te cuda zakwitły na wiosnę trzeba znacznie wcześniej wysadzić je do ogródka, bo już w sierpniu lub we wrześniu, a najpóźniej na początku października. Większość roślin cebulowych zakwita i rośnie wczesną wiosną, przy czym niektóre z nich mają bardzo krótki okres wegetacji. Rośliny zakwitające na przedwiośniu, na przykład krokusy, już w maju tracą liście i zapadają w okres spoczynku. Tulipany kwitnące w kwietniu i maju tracą liście najpóźniej pod koniec czerwca. Jeśli rośliny te kwitną tak wcześnie wiosną, to muszą się przygotować do szybkiego wiosennego wzrostu już jesienią. Cebule, które są magazynem substancji pokarmowych wypuszczają korzenie we wrześniu lub w październiku i dobrze zakorzenione oczekują pierwszych promyków wiosennego słońca. Niektóre, na przykład szafirki, wypuszczają zielone listki już w drugiej połowię sierpnia, więc powinny być Wysadzone w .pierwszej kolejności.

Skąd wziąć cebule? Można wszystkich odesłać do sklepów ogrodniczych, gdzie wybór cebul jest coraz większy, lecz w stosunku do zawartości kieszeni młodego ogrodnika, są one bardzo drogie; Zapaleni ogrodnicy zdobędą na pewno potrzebne cebule u znajomych i przyjaciół. Rośliny cebulowe jak wiele roślin trwałych, rozmnaża się nie tylko z nasion, lecz przez rozrastanie się cebul. W miejsce jednej starej cebuli, która obumiera, wyrasta kilka cebul nowych. Niektóre, jak krokusy lub szafirki, mnożą się bardzo szybko. Inne, na przykład hiacynty, bardzo wolno. Jest i na to sposób. Jeśli wykopiemy po kwitnieniu cebulę hiacynta, wysuszymy, następnie natniemy mu nożem „piętkę" czyli to miejsce z którego wyrastają korzenie, wsadzimy latem do gleby, to w następnym roku znajdziemy obok dużej cebuli jeszcze kilka cebul małych, które można rozsadzić na inne miejsce.

Tulipany najlepiej kwitną jeśli wykopuje się je co roku po zaschnięciu i wysadza ponownie do gruntu we wrześniu. Inne rośliny cebulowe mogą pozostać w gruncie na tym samym miejscu przez 3-4 lata, lecz wskutek rozmnażania się cebul robi im się ciasno. Ziemia wyczerpuje się ze składników pokarmowych i zarasta trwałymi chwastami. Dlatego co kilka lat trzeba cebule wykopać i wtedy jest okazją do powiększenia uprawy, do podarowania zbędnych cebul innym i do wymiany. Jeśli się dobrze rozejrzeć, to w ogrodach działkowych i przydomowych można znaleźć wszystkie gatunki; a jest ich ponad 20, roślin cebulowych.



Ziemię pod rośliny cebulowe trzeba przygotować bardzo starannie, bo pamiętamy o tym, że rośliny te mają bardzo krótki okres wegetacji, więc muszą mieć wszystkie składniki pokarmowe łatwo dostępne i w dużej obfitości. Ziemia powinna być starannie oczyszczona z chwastów trwałych, wzbogacona w próchnicę (torf, kompost) i składniki mineralne, co poznamy po pojawieniu się skrzypu lub szczawiku zajęczego, wówczas należy rozsypać wapno lub kredę w ilości 1-2 kg na 10 m^2. Z nawozów mineralnych najlepiej rozsiać mieszankę ogrodniczą Fruktus, Plon, Azofoska lub inną w ilości 30-50 dag na 10 m^2. Rośliny cebulowe będą najlepiej wyglądać na rabatkach jeśli utworzymy z nich barwne plamy sadząc po kilka lub kilkanaście cebul obok siebie. Gęstość sadzenia zależy od wielkości cebul. Największe cebule lilii, hiacyntów i tulipanów sadzimy w kwadrat 25x25 cm, mniejsze 20x20 lub 15x15 cm, krokusy i narcyzy10x10 cm,drobniejsze rośliny cebulowe od 8x8 do 5x5 cm.

Głębokość sadzenia również zależy od wielkości cebul. Cebule lilii, tulipanów, hiacyntów i zimowitów sadzimy na głębokość 15-20 cm, cebule śnieżycy, kosaćca holenderskiego, ikśjolivionu ogrodowego na głębokość 10-15 cm, pozostałe nieco płycej niż 10 cm.

AUGUSTYN MIKA

OKRES KWITNIENIA ORAZ TERMIN SADZENIA I WYKOPYWANIA CEBUL

NAZWY ROŚLIN		MIESIĄCE								
POLSKIE	ŁACIŃSKIE	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X
1 Lilia trąbkową	Lilium hybr. harr						■	■	wyk.	sadz.
2 Korona cesarska	Fritillaria		■			wyk.		sadz.		
3 Tulipan/gr. Darwin/	Tulipa hybr. hort.				■	wyk.				sadz.
4 Narcyz ogr./trąbk./	Narcissus hybr.hort.			■	■		wyk.	sadz.		
5 Tulipan/gr.wczesna/	Tulipa hybr.hort.			■		wyk.				sadz.
6 Tulipan/gr. późna/	Tulipa hybr.hort.				■	■ wyk.				sadz.
7 Śnieżyca wiosenna	Leucojum vernum	■	■		wyk.	sadz.				
8 Iksjolirion górski	Exiolirion montanum				■	■	wyk.	sadz.		
9 Kosaciec holenderski	Iris hollandica					■	■	wyk.	sadz.	
10 Iksja ogrodowa	Exia species				■	■	wyk.	sadz.		
11 Szachownica kostkowa	Fritillaria meleagria				■	■	wyk.	sadz.		
12 Hiacynt wschodni	Hyacinthus orientalia			■	■	wyk.			sadz.	
13 Tulipan/gat.botani.	Tulipa species		■	■		wyk.			sadz.	
14 Kosaciec żyłkowany	Iris retlculata		■	■		wyk.		sadz.		
15 Śniedek baldaszk.	Ornithogalum umball.			■	■		wyk.	sadz.		
16 Zimowit jesienny	Colchicum autumnale					wyk.		sadz.	■	
17 Śnieżnik lśniący	Chionodoxa luciliae		■	■		wyk.	sadz.			
18 Szafran wiosenny	Crocus vernus		■	■		wyk.			sadz.	
19 Szafirek groniasty	Muscari botrycides		■	■		wyk.		sadz.		
20 Cebulica syberyjska	Scilla siberica			■	■	wyk.		sadz.		
21 Puszkinia cebulic.	Puschkinia scilliodes		■	■		wyk.		sadz.		
22 Śnieżyczka przebiś.	Galanthua nivalia	■	■		wyk.	sadz.				
23 Pannik zimowy	Eranthis hiemalic	■	■		wyk.			sadz.		

OBJAŚNIENIA: ■ Okres kwitnienia; wyk. Termin wykopywania; sadz. Termin sadzenia

---

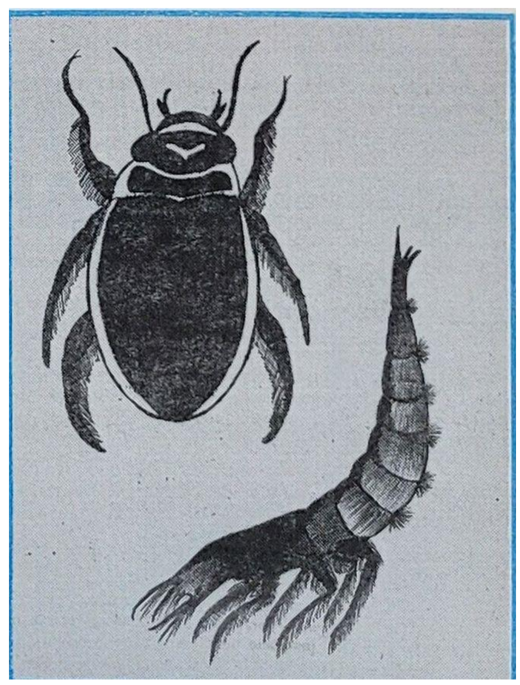
OBSERWUJEMY ŚWIAT PODWODNY

Podczas spaceru niedzielnego lub przy okazji pobytu w kąpielisku, zwróćmy uwagę na zwierzątka zamieszkujące płytkie wody przybrzeżne. Będą to głównie owady i ich larwy, często o zaskakujących kształtach, barwach i przystosowaniach. Znane wszystkim larwy chruścików, budujące domki z piasku i patyczków, płoszczyce o kształcie skorpiona, cała plejada ślimaków o przeróżnych typach skorup, drapieżne larwy ważek, jętek i pływaków żółtobrzeżków. Pająki topiki, pluskolce, krętaki, nartniki i wodne chrząszcze. To wszystko czeka w rzecznych lub jeziornych płyciznach, aby odkryć nam tajniki swego życia, pokazać na żywo prawdziwy spektakl biologiczny. Skorzystajmy z okazji i zwiedźmy ten interesujący światek np. po kąpieli. Ręczę, że nawet jeszcze we wrześniu pięknie opalimy przy tym plecy.

Wiele spośród oglądanych przez nas zwierząt bardzo dobrze znosi warunki niewoli w małym akwarium, które nie potrzebuje ogrzewania, a jedynie trochę światła, kilku roślin i podłoża z drobnego żwirku. Na początek proponuję pływaka żółtobrzeżka *(Dituscus)* i obserwacje jego drapieżnego trybu życia. Pasjonujące są jego polowania na dżdżownice, larwy jętek lub małą rybkę. Pouczające są obserwacje pobierania pokarmu, oddychania, pływania lub lotu... z akwarium, bo imago, czyli owady dorosłe - pływaki żółtobrzeżki także latają. Gdy znudzą się nam osobniki jednego gatunku, zawsze możemy je wypuścić i złowić następne np. wymienioną płoszczycę lub pająka topika. Życzę unikalnych obserwacji biologicznych i ciekawych wniosków.

ANDRZEJ KRUSZEWICZ

Rys. **autora**



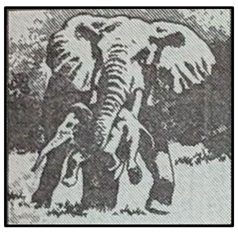
Pływak żółtobrzeżek - owad dojrzały i larwa

Krajowy Komitet Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym Ruchowo

RAJD LONDYN - WARSZAWA

KIEDY? GDZIE?

8 września -	rajd wjeżdża do Polski Kudowa Słone-Kłodzko
9 września -	Kłodzko-Wrocław
10 września -	Wrocław-Trzebnica-Wrocław zwiedzanie miasta, wystawa sprzętu rehabilitacyjnego, ognisko
11 września -	Wrocław-Kobyla Góra
12 września -	Kobyla Góra-Sieradz
13 września -	Sieradz-Łódź
14 września -	Łódź zwiedzanie miasta, wystawa, spotkania
15 września -	Łódź-Sochaczew
16 września -	Sochaczew-Warszawa
17 września -	Warszawa zwiedzanie miasta
18 września -	festyn
19 września -	wystawa sprzętu
20 września -	zakończenie rajdu



Ciekawa sprawa

ZNANY PODRÓŻNIK szkocki i badacz Afryki David Livingstone wspomina w swoich opisach podróży, że widział kiedyś słonia, który złapał trąbą swojego małego potomka i pomagając sobie kłami transportował go spory kawał drogi bez żadnego widocznego wysiłku.

Eliksir strachu?

Po pięciu latach pracy uczeni z amerykańskiego Narodowego Instytutu Zdrowia Psychicznego odkryli w mózgu szczurów białko składające się ze 105 aminokwasów. Nazwano je w skrócie DBI. Wywołuje ono u zwierząt trwałą lękliwość, nie związaną z jakimkolwiek zagrożeniem. Nie wiadomo jeszcze, czy DBI działa podobnie na ludzi.

Największa elektrownia świata

BRAZYLIA (PAI). Pod koniec ub.r. popłynął do Sao Paulo pierwszy prąd z brazylijsko-paragwajskiej elektrowni wodnej w Itaipu. Jej budowa trwać będzie jednak jeszcze do 1990 roku, kiedy to wejdzie do eksploatacji ostatnia z 18 instalowanych turbin. Zakład osiągnie wówczas moc 12 600 MW i stanie się największym tego typu obiektem na świecie. Inżynierowie mieli do pokonania wiele trudności. Zgodnie bowiem z założeniami połowa energii trafiać ma do odbiorców w Paragwaju. Rzecz w tym, że częstotliwość stosowanego tam prądu wynosi 50 Hz, natomiast w Brazylii 60 Hz.



Autorem mego portretu w barwach „Lechii" - Gdańsk jest Marcin Pierożyński, którego zapisuję do Rzepklubu.

REDAGUJE WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

Cześć!

No i rzeczywiście tegoroczne wakacje u p ł y n ę ł y nam w nieustamfej kapaninie. Nie zazdroszczę tym, co mieszkali w dziurawych namiotach! Nadszedł czas wielkiej aklimatyzacji w murach szkoły, w murach domu, w murach miejskich nakazów, zakazów, ograniczeń itp. Jak aklimatyzować się w mieście po wakacjach? - oto pytanie, na które postanowiliśmy odpowiedzieć:

1. **Grunt - nie przejmować się!** Tym, że nie mamy co na siebie włożyć, bo wyrośliśmy ze wszystkiego, Tym, że nie ma czym oddychać w naszym mieście. Tym, że jest jakoś ciasno i niewygodnie wszędzie i we wszystkim.

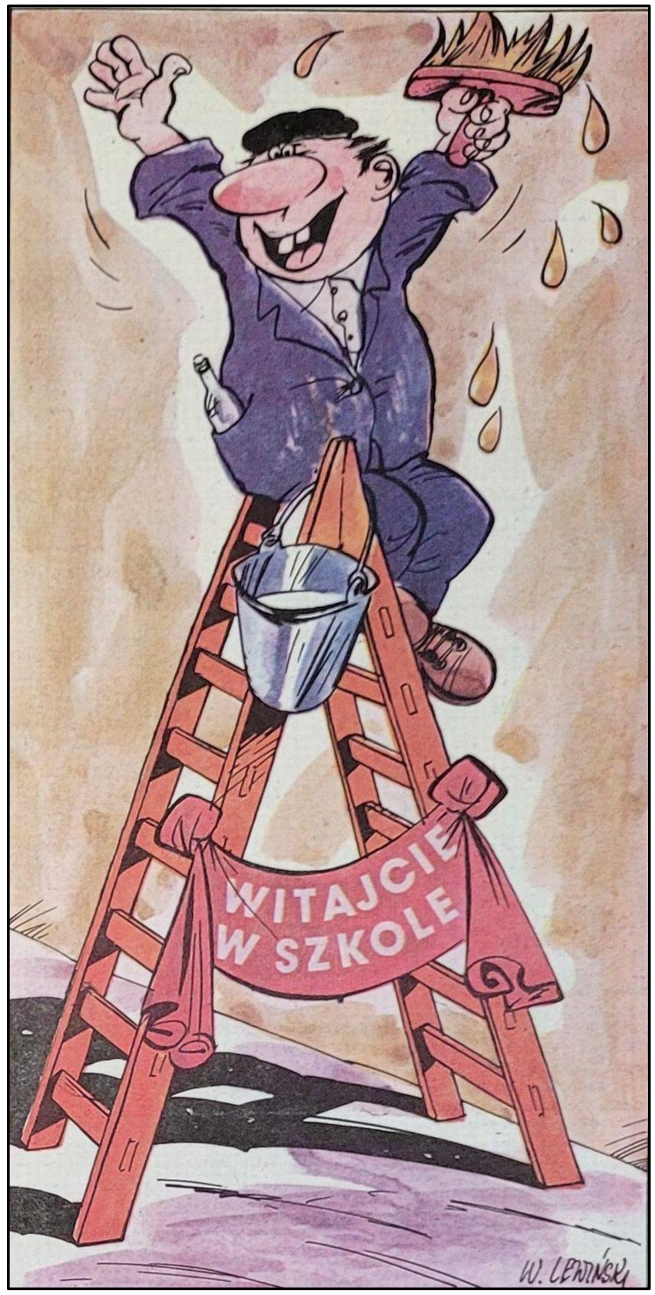
2. **Nie odzwyczajać się zbyt raptownie od wakacji!** Nie zakopywać się w książkach, terminach, obowiązkach! Być jeszcze jakiś czas jedną nogą w lesie. Wybrać się na biwak, dwie godziny dziennie myśleć o niebieskich migdałach.

3. **Mieć wakacyjne sny!** Nasze studio Snów będzie nieustannie nadawać właśnie taki program. Przypominam: żeby odbierać bez zakłóceń nadawane przez nasze Studio sny, trzeba zrezygnować z nocnej telewizji, iść wcześnie spać i starannie wymieść z głowy wszelkie zmartwienia. Oto program snów, które zostaną nadane na falach telepatii przez nasze Studio w najbliższym czasie. Wszystkie - panoramiczne, kolorowe, stereofoniczne i trójwymiarowe!

- *Lewitacja (unoszenie się w powietrzu) nad łagodnie falującym jeziorem.*
- *Odbicie wakacyjnej rzeczywistości w pewnych błękitnych oczach.*
- *Spacer miedzą wśród zbóż (skowronki, chabry, samotna grusza).*

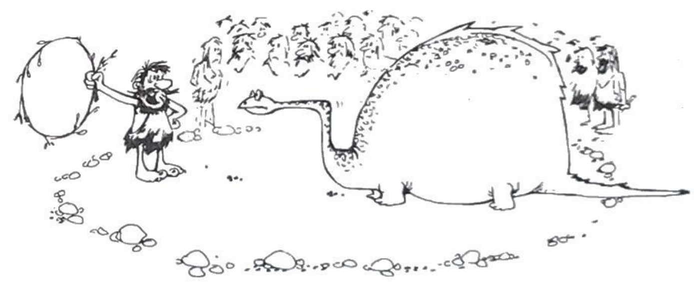
Wszystkie sny dozwolone od 10 lat.

Dobranoc!
Wasz **Rzep**



RZEPKLUB
Zamieszczone obok prehistoryczne żarty rysunkowe wyszperała Agnieszka Trąbska, którą zapisuję do klubu.





snobką - skonkludował Maciek już w autobusie, gdy jako tako przyszli do siebie po morderczym biegu, a mały zaczął nawet oddychać.

Na lotnisku targnęły nimi nowe niepokoje. Jak odróżnić ciotkę od nie-ciotki w tłumie pasażerów? Mało to ludzi wysiądzie z samolotu?

- Mężczyźni odpadają-zauważył przytomnie Rafał.
- Guzik. Ciotka leci przecież z wujkiem.
- Z dziadkiem - poprawił Jacek.
- Ciotecznym. To niczego nie zmienia. Facetów z babkami będzie na pęczki.
- Trzeba wyławiać starszego pana z młodszą panią...
- Cha, cha - zaśmiał się ponuro Maciek w języku, którego Rafał nie rozumiał.
- Jedenaste - nie przy dziecku — skarcił go Jacek.

Rafał poczuł się dotknięty.

- Idę. - Oznajmienie było chłodnę.
- Dokąd? - zawołali za nim obydwaj.
- Zwiedzać - zaspokoił już zimno ich ciekawość.
- Byłeś tu tysiąc razy!
- Siedem. I nie sam. Kwiaty niech weźmie któryś z was. Papier się rozlazł. Niewygodnie mi zresztą.

Ryknęli, aż stojący najbliżej odwrócili ku nim głowy.

- Rafał, nie bądź Anną. Stary, zwariowałeś?
- Zwariowałem - przyznał po chwili – Ale nie mówcie o mnie „dziecko". Nie jesteście babcią ani... ani w ogóle... - zająknął się. - Idziemy na piętro. Kwiaty mogę nieść, tylko papier wyrzucę.

Na górze kupili Rafałowi coca-colę, pomogli jakiejś pani znaleźć schody, pooglądali sobie różnych, wartych uwagi pilotów, przyjrzeli się odprawie celnej. Rafał pomachał ręką małej dziewczynce wybierającej się z matką i pluszowym misiem do Wiednia, ale zamiast uśmiechu pokazała mu język.

- To nie tobie - pocieszył go Maciek. - Zrobiłem jej zajączka. Ile jeszcze? - zwrócił się do Jacka.
- Pół godziny.
- Chodźmy na taras. Akceptujesz, Rafał?

Akceptował.

Przewiało ich zaraz, Rafałowi wydęło koszulę jak balon, potargało wszystkim trzem włosy, ostudziło przyjemnie. Samoloty w dole wyglądały jak dziwaczne, przedpotopowe olbrzymy. Ludzie, idący do nich gęsiego za stewardessami, byli mrówkami dobrowolnie oddającymi się na pożarcie potworom. Do stojących dalej stalowych kolosów podjeżdżały samochody, stwory stały obojętne, odsuwały się, zmieniały miejsca, kołowały i zamierały w bezruchu. Pozorny spokój trwał tylko na dalszym planie. Tu, niemal pod nogami stojących na tarasie, silniki warczały bez przerwy. Pęd powietrza walący od prawie niewidocznych w szalonym ruchu śmigieł zatykał oddech. Samoloty wzbijały się w niebo i ześlizgiwały zeń miękko na ziemię. Kołowały daleko i zupełnie blisko, robiły zwroty. Sto osiemdziesiąt stopni, dziewięćdziesiąt, stop.

- Uwaga, samolot linii brytyjskich z Londynu...

Poznali ich od razu. Po prostu. Nim sami mogli zostać spostrzeżeni. Ta pani wysiadająca z autokaru podwożącego pasażerów pod budynek odprawy celnej, ten siwy pan obok poruszający się z niejaką trudnością - to właśnie ciotka i jej ojciec. Spokojnie więc czekali. I kiedy wreszcie tamci wyszli, było naturalne, że Maciek podszedł do nich i powiedział:

- Dzień dobry, witamy w Polsce. Jestem Maciek Klimeckl. Pani Maria Lumdsen i pan Zarzecki, prawda? Rodzice...

Ciotka nie pozwoliła mu skończyć.

Rafałowi kręciło się w głowie z podziwu i nadmiaru wrażeń. Nigdy nie będzie taki spokojny jak chłopcy, choćby pękł... Maciek oszalał! Obejmuje go ramieniem i prowadzi do ciotki. Goździki trafiają wreszcie w miejsce przeznaczenia; Bogu dzięki, żaden nie jest złamany. Rafała obejmują ręce w bieli, to bluzka, jaka pachnąca... Miękko jest i gładko, trochę kręci w nosie, to perfumy... Pani prawie płacze, siwy pan chrząka i ściska Rafałowi rękę jak dorosłemu.

Już w taksówce - ciotka siedziała obok kierowcy, oni wszyscy z tyłu. Rafał u Jacka na kolanie - ciotka zwróciła się do nich, zaśmiała krótko i spytała:

- Czy możecie mi powiedzieć, który jest który? Rafał, a... Rafał, wiem. Maciek... Jacek. Już dobrze.

Wyglądała na zadowoloną. Siwy pan milczał i patrzył w szybę. Kierowca przyglądał się wszystkiemu w lusterku.

- Jak dziwnie - potrząsnęła głową ciotka. - Auta (powiedziała „auta"!) jeżdżą tu u was prawą stroną jezdni. Dobrze, że przylecieliśmy samolotem. Zaraz spowodowałabym wypadek. Jak tu luźno! Jak mało ludzi i samochodów, prawda, Ziazia?

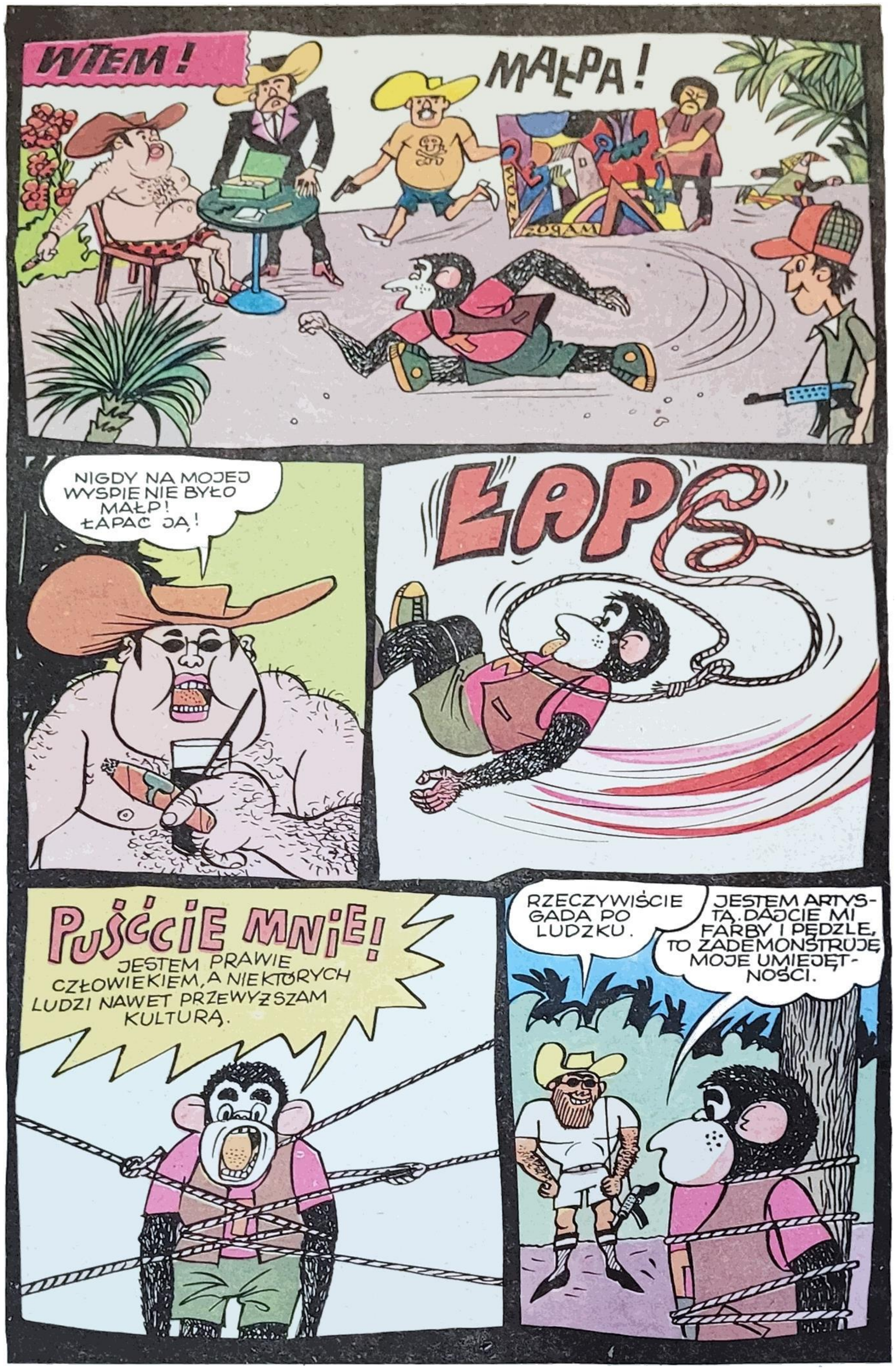
Cdn.

46 ODCINEK

TYTUS, Romek i A'Tomek

TEKST I RYSUNKI PAPCIO CHMIEL

KOLOROWAŁA MARIKA ROSOCHACKA



dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 5 i 6 września

6 IX 1944 r. ukazał się dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego o przeprowadzeniu reformy rolnej. Potrzebę przeprowadzenia zmian w stosunkach agrarnych uzasadniano w Manifeście PKWN potrzebą przyśpieszenia odbudowy kraju i zaspokojenia „odwiecznego pędu chłopstwa pracującego do ziemi". Podstawowym celem reformy była przebudowa ustroju rolnego, tzn przede wszystkim likwidacja własności obszarniczej. Reformie rolnej podlegały majątki o obszarze powyżej 100 ha powierzchni, bądź 50 ha użytków rolnych, a na terenach województw: poznańskiego, pomorskiego i śląskiego - powyżej 100 ha powierzchni. Na cele reformy przeszły ponadto nieruchomości ziemskie, stanowiące: a) własność skarbu państwa, b) własność obywateli Rzeszy Niemieckiej, c) własność polskich obywateli narodowości niemieckiej, d) własność osób skazanych za zdradę stanu lub kolaborację z okupantem, e) nieruchomości skonfiskowane z jakichkolwiek innych przyczyn.

Ponadto:

5 IX 1914 r. - rozpoczęło się jedno z największych starć I wojny światowej, bitwa nad Marną. Doprowadziła ona do załamania się zwycięskiej ofensywy niemieckiej we Francji.

6 IX 1968 r. - proklamowano niepodległość Suazi. Jest to jeden z lepiej rozwiniętych gospodarczo krajów Afryki.

Cytat na dziś i na jutro:
Chłop nie zapomniał ani przez chwilę, że polska szlachta trzymała go w niewoli pańszczyźnianej przez setki lat, a dopiero cesarz zniósł pańszczyznę i obdarzył go prawami i wolnością.
Wincenty Witos

UŚMIECH NUMERU

PAN MĄDRALA spotyka na ulicy przeraźliwie płaczącego malca.
— Czemu tak płaczesz, chłopcze?!
— A... bo... bo ja... zgubiłem 20 złotych na loda!
— To masz tu drugie 20 złotych: kup sobie tego loda i już nie płacz!
Ale chłopak płacze jeszcze bardziej.
— Czemu jeszcze płaczesz?! - pyta zdziwiony pan Mądrala.
— Bo... bo... jakbym miał jeszcze te pierwsze 20 złotych, to bym sobie kupił dwa lody...

*

DO LEKARZA przyszła stonoga: - Panie doktorze, noga mnie strasznie boli!
— Która?
— A żebym to ja wiedziała...

ŚWIAT MŁODYCH
UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 107 (4037)
Wychodzi: wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne: Grażyna Klechniowska
Opracowanie techniczne: Wiesława Chmielewska
Korekta: Barbara Wasilewska
Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego
Zam. nr 3202/G. N-29
Nakład 439 000

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

DOKĄD WRACAJĄ LATAWCE

Maria Borowa

11

Jacka żarły skrupuły. To „via" mogło potrwać do jutra, nie umyli okien, babcia umyła w tej sprawie ręce, ojciec miał dyżur w instytucie i mowy nie było o bawieniu cudzych gości, zapomnieli obmyślić menu wystawnej kolacji... Przecież ci nie będą tacy nachalni, by pytać o obiad. Zresztą tam nie jedzą obiadów, tylko później... W domu był chleb, dżem, mały kawałek zeschniętego żółtego sera i coś jeszcze, ale mało. Nie poradzą sobie bez kobiet. Agat poszarpał serwetkę ze stołu, nie mieli czasu na szukanie nowej...

- Jasne - kiwnął głową Maciek. Zawsze rozumiał się z Jackiem w sposób dla małego zadziwiający i nieprawdopodobnie błyskawiczny. Zazdrościł im i czuł się w takich chwilach nieszczęśliwy. Tym bardziej, że Agata nie było na pocieszenie pod ręką. Zostawili go babci; wył pewnie, była to pora nie statecznego spaceru, a biegania z nim, Rafałem, po całym osiedlu.

- ... jasne. Idziemy do Forum.

- Zwariowaliście?-chciał krzyknąć mały, ale nie wydał głosu. Zatkało go.

Poszli. Blady mężczyzna z wąsikiem, w mundurze, który Rafałowi wydał się generalski, w ogóle ich nie dostrzegł, dopóki Maciek nie zmusił go do tego dobitnym, bisowanym „dzień dobry". Chłodny, lekceważący wzrok był odpowiedzią i Rafał poczuł nagłą niechęć do miejsca, bytnością w którym chciał następnego dnia oczarować klasę. Fałszywy generał. Prawdziwi generałowie nie noszą takich pierścieni! Widział kto kiedy sygnet wielkości orzecha? Wąs też na pewno jest sztuczny. Farbowany albo przyklejony. Tu w środku, choć czerwono i błyszcząco od świateł, jest duszno i mroczno jak w kuchni u pani Kociołkiewiczowej. Dobrze pomyślał - zwariowali, żeby tu przychodzić?!

Maciek tymczasem zmusił wąsacza do rozmowy. Jacek stał obok i uśmiechał się dziwnie, czym, Rafał widział to doskonale, zdenerwował tamtego. Mały uczuł ulgę i mógł rozejrzeć się uważnie dokoła. Wrażenia pozostały nie zmienione. Ci milionerzy siedzący w głębi i spacerujący bez celu tam i z powrotem wyglądają byle jak. Niektórzy z nich podobni są do rybek w akwarium. To światło - podpowiedziały mu oczy Jacka. - My też jesteśmy tutaj nijacy. - Nic podobnego! - przyjrzał się Jackowi mały. - Zobacz! Tam... A ci... Prrr, hamuj, bracie. - Bure oczy Jacka mrużą się i śmieją do Rafała z lekką drwiną. - Może pomożemy im wydostać się stąd, co?

Czemu nie. Można by ich oprowadzić po mieście. Można... Gdyby chciał, ale nie chce... Co?

- Idziemy. - Maciek zrobił wąsaczowi na pożegnanie zająca. Taką minę, którą kończył słowne boje z Anną, czym doprowadzał Annę do białej gorączki. - Pokażemy małemu parter. Dziękujemy za informacje. Przyjemnego dnia. Duszno tu. Klimatyzacja pod psem? - spytał współczująco.

Fałszywy generał zmierzył ich wściekłym spojrzeniem.

- A... - zaczął i nie skończył.

- Co zrobić - rozłożył ręce Jacek. - Jeszcze jedno rozczarowanie więcej, co?

Ulica przyjęła ich oślepiającym światłem i żarem mimo wczesnej pory.

- Ufff! - odetchnęli z ulgą wszyscy trzej i wybuchnęli śmiechem.

- Nic z tego, szary człowieku! - Maciej walnął Rafała aż zadudniło. - Nie nadajesz się na bogacza. Jazda, autobus nam ocieknie! - I pognali na złamanie nóg w dół po schodach.

- Jeżeli ciotka wybierze hotel zamiast domu, będzie skończoną

Dokończenie na str. 7